

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 303-78 Rekopisów nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacja: Chorzów, Powstańców 21, tel. 411-83. Bielsko: ul. Nad Niprem 2, Tel. 38-57. Lubliniec, Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.	Abonament z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową mieściąc 2 zł 50 gr. Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Pocztą (listow), Agenci i Koszki.
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 sam - 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00, w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m - zł 49,00, 100-200 m/m za 1 m/m jednostanowy zł 0,50, ponad 200 m/m za 1 m/m jednostanowy zł 0,50. - Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 sam - 50 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,20).

Białe flagi nad Madrytem

NAVAL CARNERO. Korespondent Havasa donosi, że na szeregu domów w Madrycie wywieszono wczoraj białe flagi. Wojska powstańcze obawiając się zasadzki, w stosunku do tych domów nie zmienili swego postępowania.

AVILA. Korespondent Havasa po stronie powstańczej donosi, iż od 12 lutego wojska rządowe atakowały 11 razy, by uwolnić drogę z Madrytu do Walencji, znajdującą się bez przerwy pod ostrzałem artylerii powstańczej. Wojska rządowe podczas tych ataków stosują specjalną taktykę, używając w wielkiej ilości karabinów maszynowych i nie szczerząc ludzi. Na odcinku o szerokości zaledwie kilometra na wschód od rzeki Jarama wojska rządowe użyły do ataku przeszło 400 karabinów maszynowych. Wszystkie te ataki zostały odparte. Zaden samochód ciężarowy od 14 dni nie mógł przejechać przez most pod Arganda.

NAVAL CARNERO. Korespondent Havasa twierdzi, iż podczas onegdajszego na-

tarcia wojsk rządowych na froncie madryckim były zaangażowane w walce bardzo poważne siły. Straty po stronie wojsk rządowych wyniosły

PRZESZŁO 2000 ZABITYCH I RANNYCH.

Głównym celem ataków była dzielnica uniwersytecka, którą bombardowano przeszło 5

godzin. W ataku brały również udział samoloty rządowe. Poza 30 tankami podążała brygada międzynarodowa i kilka innych oddziałów przewyższających ogółem liczbę 8000 żołnierzy. Po walce, która trwała przeszło 2 godziny atak wojsk rządowych został odparty. Nie powiodły się również ataki wojsk rządowych na park zachodni, Carabanchel, Las Rosas i Villa Nuevo-del Perdlillo.

Pogoda na sobotę

Najpierw noczą pochmurnia z opadami śnieżnymi brzo lekkim mrozem. Pośm w zachodniej połowie kraju odwilż, a na wschodzie jeszcze trzyma się temperatura nieco poniżej zera. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo zachodnie.

PROF. BURGHARDT W LONDYNIE.

LONDYN. Nowomianowany wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. Burghardt, przybył wczoraj wieczorem do Londynu, gdzie odbędzie rozmowę z min. Edenem, jako referentem spraw gdańskich.

Zamach na Grazianiego miał być hasłem do powstania

RZYM. „Tribuna“ wyraża przypuszczenie, iż zamach na wicekróla Abisynii Grazianiego pozostaje w ścisłym związku z przygotowanym przez rasę Destę powstaniem.

Wybuch granatów w stolicy Abisynii miał być sygnałem dla zwolenników rasy Desty.

Bunt jednak został w zarodku zduszony. Ras Desta widząc niepowodzenie swej

akcji uciekł w góry Guragie, gdzie schronił się na wysokości 4000 m.

Dosięgła go jednak tam rąka sprawiedliwości. Został schwytany i natychmiast osadzony w stracony.

Ras Desta, b. dowódca sił zbrojnych negusa dysponował jeszcze po rozgromieniu armii abisyńskiej niedużym oddziałem i chciał z niego uczynić trzon nowej armii.

Oddziały przez niego dowodzone kry-

ły się na terytorium jezior. Tam oszczędnie siły rasy Desty zostały otoczone i wzięte do niewoli.

Sam ras Desta zginął rozstrzelany. Nadmienić należy, że ras Desta, jak już donosiliśmy miał reprezentować negusa podczas koronacji angielskiej pary królewskiej w Londynie.

1400 WŁOSZCZYNYCH DO ABISYNII.

GENUA. Z tutejszego portu odplynął parowiec „Colombo“ z oryginalnym ładunkiem: 1400 żon oficerów, urzędników i robotników udaje się do swych mężów w Afryce. Jest to zapoczątkowanie rządowej akcji kolonialnej, mającej na celu w pierwszym rzędzie tworzenie włoskich osiedli w imperium oraz zapobieżenia związkom mieszanym z Abisynkami.

Zewsząd nowe akcesy

WARSZAWA. Akces do obozu płk. Koca zgłaszają w dalszym ciągu licznie oddziały Związku Strzeleckiego z całego kraju.

WARSZAWA. Do sekretariatu płk. Acam Koca w dalszym ciągu napływają zgłoszenia organizacji i poszczególnych osób z całego kraju.

WARSZAWA. Ostatnio do sekretariatu płk. Koca nadeszły zgłoszenia następującej organizacji polskiej z zagranicy:

Z Czechosłowacji: Klub Polski w Pradze, który wyraża radość z powodu powstania obozu jednoczącego wszystkie siły narodu.

Z Francji — Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego — Lille.

Z Rumunii — Związek Stowarzyszeń Polskich, Stowarzyszenie „Warta“, Z Kiszyniowa, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności z Kiszyniowa, Koło Młodzieży Polskiej Janą Sobieskiej z Kiszyniowa.

Z Kanady: Rada Okręgowa Zjednoczenia i Klub Polski — Ottawa.



Płk. Koc na audiencji u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Likwidacja należności polskich w Niemczech

WARSZAWA (tel. wł.). W początkach kwietnia odbyć się ma w Warszawie posiedzenie specjalnej komisji mieszanej, która w myśl porozumienia zawartego między Polską a Niemcami w roku 1923 — zajęć się ma likwidacją należności polskich w Niemczech i to zarówno instytucyj publicznych jak i prywatnych obywateli, którzy mieli wkłady w dawnych kasach oszczędności, a które uległy zdevaluowaniu.

Kim był miliardier Zaharoff

ALEPPO. Do spadku po Bazylim Zaharowie, zmarłym zeszłego roku w Monte Carlo, zgłosił się nowy pretendent. Jest to mieszkaniec Aleppo Richard Filip Chachati. Twierdzi on, że Bazyl Zahar był jego wujem, który urodził się 6 października 1849 w Aleppo i gdzie został zapisany w księgach gminy rzymsko-katolickiej. Jako młodzieniec uciekł do Konstantynopola, gdzie też datują się początki jego oibrymnej fortuny. Nie chcąc więcej widzieć i być poznawym przez swoich rodziców, przybrał nazwisko swojego przyjaciela z dzieciństwa lat Bazylego Zahar, które to nazwisko następnie w czasie podróży swojej do Rosji zmienił raz jeszcze na Zaharoff. Filip Chachati twierdzi, iż dysponuje w „arygodynami dokumentami i ma wszelką nadzieję otrzymania spadku po wuju-milioneiro.

Zrozpaczeni robotnicy uprawiają sabotaż w fabrykach i kopalniach sowieckich

MOSKWA. Nadeszły nowe wiadomości o katastrofach w zakładach przemysłowych na prowincji.

I tak w fabryce syntetycznego kauczuku w Jarosławiu nastąpił wybuch koka, który zabił wielu robotników.

Donoszą również o eksplozji w fabryce chemicznej w Kamorowo w zachodniej Syberii.

W Zagłębiu Donieckim zapadł się zyb

w kopalni węgla. Czterech górników zostało odciętych od wyjścia.

W kołach oficjalnych uważa się to za akty sabotażu trockistów, którzy zresztą wyzyskują każdą sposobność, aby pochwalić się przed światem, iż prowadzą wyjątkową akcję sabotażową.

Rozgłasza się, że Kamorowo na Syberii to wielkie centrum trockistów. Miały to zresztą potwierdzić zeznania Piatakowa i Radka w ostatnim przesłaniu.

Przed wszystkim jednak są to akty rozpaczy robotników sowieckich, którzy w ten sposób pragną zademonstrować przeciwko niewoli komunistycznej.

Pisaliśmy niedawno, iż Sowiety to państwo plantatorskie, wyzyskujące bezwzględnie robotników.

Akty sabotażu to krzyk rozpaczy, to wolania o pomoc mas jęczących pod jarzmem Sowieców.

Skład Rady Naukowej W. F. na r. 1937-38

WARSZAWA. Wobec wygaśnięcia dotychczasowej kadencji Rady Naukowej Wychowania Fizycznego — p. Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem WR. I OP. ogłosił następujący skład Rady na przebieg 1937 i 38. Członkowie z urzędu: Marszałek Edward Smigły-Rydz — przewodniczący Rady naukowej. Gen. brzyg. dr Stanisław Ruppert — wiceprzewodniczący, Wiceminister Opieki Społecznej dr Eug. Piestrzyński, dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. gen. brzyg. Józef Olszyna-Wilczyński, naczelnik wydz. wychowania w Min. WP. i OP. Adam Dobrodzicki.

Członkowie z nominacji: kurator Wiktor Ambroziewicz, wiceminister inż. Aleksander Bobkow-

ski, prof. dr Stanisław Ciechanowski, doc. dr Edward Czarniecki, dr Wanda Czarnocka-Karpińska, ppłk. doc. dr Władysław Dykowski, płk. dr Zygmunt Gilewicz, gen. brzyg. dr Stefan Hubicki, prof. dr Mieczysław Michałowicz, ppłk. doc. dr Włodzimierz Misiurło, red. Kazimiera Muszałówna, doc. dr Jan Mydlarski, wiz. Helena Olszewska, prof. dr

Eugeniusz Piasecki, doc. dr Eleonora Reicherówna, wiz. Walerian Sikorski, doc. dr Gustaw Schulz, dr Maria Uklejska, minister Juliusz Ulrych, wiz. Zygmunt Wroblek. Funkcję sekretarza Rady Naukowej na okres nowej kadencji p. Minister Spraw Wojskowych powierzył red. K. Muszałównie.

Sprawa skrócenia czasu pracy

przed Komisją Sejmu

WARSZAWA (tel. wł.). W dniu wczorajszym obradowała sejmowa komisja pracy nad rządowym projektem ustawy o skróceniu czasu pracy. Do art. 1 projektu ustawy zgłosił wniosek poseł Przykling z Katowic, idący w kierunku skrócenia czasu pracy do 8 godzin dziennie. Podczas głosowania poprawka otrzymała 10 głosów na 10. Wobec tego przewodniczący, którym jest, jak wiadomo, poseł dr Mądejski, rozstrzygnął sprawę, opowiadając się przeciwko poprawce. Poprawka posła Przyklinga upadła więc. Następnie do tego samego artykułu ustawy zgłosił poprawkę poseł Pochmarski. Według tej poprawki Rada Ministrów miałaby być ugrupowana do skrócenia czasu pracy w górnicztwie do 36 godzin w tygodniu. Poprawka ta również upadła w głosowaniu, otrzymała bowiem 9 głosów przeciwko 10. Do artykułu tego projektu ustawy przeszła poprawka zgłoszona przez posłów, należących do grupy Pracy w następującym brzmieniu:

„Rada Ministrów może w drodze rozporządzeń wydawać na wniosek Ministra opieki społecznej, zgłoszony po zasięgnięciu opinii Izby Przemysłowo-Handlowej oraz organizacji zawodowych pracowników i pracodawców skraćć czas pracy w górnictwie do 40 godzin tygodniowo w stosunku do norm ustalonych w przepisach o czasie pracy.”

Poprawka ta została przez komisję przyjęta.

Następnie do art. 2 projektu ustawy wniosł poprawkę poseł Przykling o następującym brzmieniu:

„Wprowadzenie skrócenia czasu pracy, przewidzianego niniejszą ustawą nie może pociągnąć za sobą obniżenia stawek dniówkowych dla zarobków dziennych przy płacy za godzinę.”

Poprawka ta upadła w głosowaniu.

Wszystkie poprawki, które upadły w głosowaniu, zostały zgłoszone jako wnioski mniejszości. Będą więc poddane ponownemu głosowaniu na plenum Sejmu. Całość ustawy komisja przyjęła w głosowaniu wraz z poprawką do art. 1, zgłoszoną przez posłów z Grupy Pracy oraz szeregiem mniej ważnych redakcyjnych poprawek.

Zatory u ujścia Wisły

TORUŃ. Na Wiśle na odcinku pomiędzy Grudziądem i Białkowską w powiecie chełmińskim utworzyło się kilka zatorów, które lodolamacze usunęły. W godzinach wieczornych utworzył się jeszcze jeden zator 2 km powyżej portu zimowego w Chełmie. Zator ten obecnie jest rozbijany przez lodolamacze. Rynnę w pokrywie lodowej na Wiśle wyłamywano do km 797. Akcja czyszczenia lądów została wstrzymana do czasu oczyszczenia łożysk Wisły od zatorów na odcinku Chełmek—Białkowska.

Autor scenariuszów zamordowany?

HOLLYWOOD Literat i autor scenariuszów filmowych popularny w kołach Hollywoodi Humphrey Pearson został zaniepokojony bez życia w swej odosobnionej willi w Palm Springs w Kalifornii. Polska wzwana przez służaczkę znalazła zwłoki pisarza z śmiertelną raną postrzałową Obok łóżka, na którym zakończył życie, leżał rozrzucony rewolwer. Dotychczas nie ustalono, czy Pearson popełnił samobójstwo, czy też był ofiarą zbrodni. Zona pisarza domaga się zwłok norwegera i dotychczas nie można w-

W dniu 25 lutego 1937 r. o godz. 12.15 zmarł po krótkich cierpieniach zaopatrzonej św. Sakramentami mój najukochańszy mąż, ojciec, brat i szwagier

ś. p. Jan Otremba

Urządnik Dyw. Polcji Woj. Śl.

przeżyłszy lat 52, o czym zawiadamia w smutku pożęgoną

żona i dzieci

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 28 lutego br. o godz. 13 w południe z domu mu żaloby w Katowicach II, ul. Krakowska 102.

(7142)

W dniu 25 lutego 1937 r. zmarł po krótkich cierpieniach wiceprezes naszego związku

ś. p. Dr Klemens Zabłski

lekarz-dentysta w Szopienicach

przeżyłszy lat 52, Cześć Jego pamięci!

Polski Związek Lekarzy-Dentystów Chrześcian woj. Śląskiego

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dn. 27 lutego br. o godz. 15 z domu żaloby, Szopienice, Sobieskiego 2.

Zwołanie Rady Związku Działaczy Społecznych

WARSZAWA (tel. wł.) W dniu wczorajszym o godz. 1 w południe pod przewodnictwem posła dr Leona Surzyńskiego odbyło się plenarne posiedzenie parlamentarnego Związku Działaczy Społecznych, na

którym zebrani uchwaliли wezwać komitet wykonawczy Związku Działaczy Społecznych do zwołania centralnej Rady Związku Działaczy Społecznych.

Znamienna ruchliwość Habsburgów

WIENIEŃ. W dalszym ciągu lansuje się pogłoski o restauracji Habsburgów. Włochy stanowiąco zaprzeczają, jakoby popierały powrót Habsburgów na tron austriacki. W związku jednak z temi pogło kami o przywróceniu monarchii w Austrii, opinia publiczna interesuje się ostatnimi podrodziami Habsburgów.

I tak arcyksiężniczka Adelajda, najstarsza córka b. cesarza Karola, a siostra arcyks. Otona, opuściła Szwajcarię, wyjeżdżając do Au-

stria. Arcyks. Otto odprowadził ją samochodem do granicy szwajcarsko-austriackiej Buchs.

Arcyks. Adelajdzie towarzyszy ks. Lili Auersberg, uważana za zaufaną domu Habsburgów, ks. Auersberg towarzyszyła cesarzowej Zyele w czasie jej pobytu w Hiszpanii.

Arcyksiężę Otto po odprowadzeniu siostry do granicy zatrzymał się jeszcze na krótki pobyt w Szwajcarii, poczem odjechał do Belgii.

Sekwana i Loara wzbierają!

PARYŻ. Deszcze trwające od dłuższego czasu, wywołały gwałtowny przyrób wody na Sekwanie i jej dopływach. Żegluga rzeczna została prawie całkowicie wstrzymana. Wszystkie piwnice domów paryskich, położonych w pobliżu Sekwany, zostały zalane. Roboty przy moście Neuilly zostały przerwane, przeszło 200 robotników straciło pracę.

Na niżej położonych ulicach Passy pracują pompy, wydobywające wodę z piwnic. Na terenach wystawowych, pomimo pewnych trud-

ności, prace są kontynuowane. Wszelkie środki ostrożności zostały przedsiębiorzwe.

W okolicach Paryża ogrody i miejscowości nadbrzeżne są już zalane. W kilku miejscowościach nawet ewakuowano mieszkańców z domów zagrożonych przez powódź.

Poziom Loary i jej dopływy podniósł się w ciągu 24 godzin o metr. Istnieje obawa, że może powtórzyć się powódź, która nawiedziła okolice Nantes w styczniu 1886 r.

Budżet Województwa Śląskiego uchwalony w trzecim czytaniu przez komisję skarbową Sejmu Śl.

KATOWICE. Komisja Budżetowo-Skarbowa Sejmu Śląskiego na swym posiedzeniu w dniu 26 lutego 1937 r. przyjęła preliminarz budżetowy województwa Śląskiego w trzech czytaniach, ustalając łączną kwotę wydatków na sumę 78.084.989 zł, na których pokryło się dotychczas w łącznej kwocie 78.065.812 zł.

Jak donosimy na innym miejscu, Sejm na wczorajszym plenarnym posiedzeniu odesłał wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierający projekt ustawy w sprawie podwyższenia wydatków budżetowych na rok admini-

stracyjny 1936/37 Komisji skarbowo-budżetowej, która w dniu wczorajszym obradowała nad tym wnioskiem.

Łączna kwota podwyższonych wydatków wynosi 322.988 zł. Po uchwaleniu tych ustaw poruszył przewodniczący Komisji p. dr Dąbrowski kilka kwestyj, wynikających z nowo uchwalonego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. o granicach Państwa. Rozporządzenie to przewiduje szereg utrudnień dla mieszkańców w strefie nadgranicznej. Wyjaśnien w tej sprawie u-

dzielił mają przedstawiciele Urzędu Woje-

Koniec okupacji w Pecs

BUDAPESZT. 250 górników, którzy od 60 godzin przebywali w szybach kopalni węgla w Pecs, opuścili kopalnię bez żadnych incydentów.

W AUKAGEN (Hiliseis). Wczoraj wczesnym rankiem policja przy pomocy gazów trujących zmusiła robotników, okupujących zakłady Państwa Metalurgicznego Corporation do opuszczenia fabryki. Robotnicy ci w liczbie 61 okupowali fabrykę od dnia 17 bm.

Degrelle aresztowany

BRUKSELLA. Degrelle, wódz resistów, został aresztowany. Nastąpiło to wczoraj. Pomiędzy policją a resistami wywiązało się starcie, które trwało parę minut, zanim policjanci zatrzymali przywódcę resistów. Później Degrelle aresztowano około 20 członków jego stronnictwa. Jeden z resistów został dość ciężko ranny.

Krwawe starcie Francuzów z Arabami

ALEPPO. Wynikło tutaj poważne, żałosne między nacjonalistyczną organizacją syryjską „Stalowych koszuł”, a wojskiem francuskim. W czasie uroczystości „Stalowych koszuł” oddziały organizacji, maszerujące przez miasto, zajęły całą jezdnię. Nadjechał z tyłu samochód ciężarowy francuski, wiozący kilka oficerów i żołnierzy. Nacjonalści nie chcieli samochodu przepuścić i wreszcie otoczyli samochód i rzucili się na siedzących w nim. Na pomoc nastopowanym przybył patrol żandarmerii francuskiej, który również został otoczony i rozbrojony. Dopiero interwencja większego oddziału wojska ulwniła wojskowych z opresji. Jeden oficer i żandarm ciężko ranni zostali przewiezieni do szpitala. W związku z tem zajęciem aresztowano 27 nacjonalistów, w liczbie których znajduje się wielu szefów sekcji „Stalowych koszuł” oraz ich wódz w Aleppo, Nader Es-Sati. Stana on przed sądem wojskowym i będą odpowiadać za napad na będących na służbie żołnierzy.

NADZWYCZAJNY ZJAZD Z. N. P. W. KWIEŃNIU.

WARSZAWA (tel. wł.) Zarząd główny Zw. Naczejcielstwa Polskiego powołał uchwale zwolania do Warszawy na pierwsze dni kwietnia nadzwyczajnego zjazdu delegatów Zw. Naczejcielstwa Polskiego z całego kraju. Zjazd zaimie się na wydarżeniach, jakie miały miejsce ostatnio na terenie związku, a przede wszystkim w sprawie ataków skierowanych przeciwko tej organizacji.

ODZNAKE Dziennikarska.

WARSZAWA (tel. wł.) Ministerstwo Spr. Wewnętrznych udzieliło pozwolenia na ustanowienie i używanie odznaki Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej.

ZWYCZESTWO KONSERWATYSTY.

LONDYN. W wyborach uzupełniających do Izby Gmin, jakie odbyły się w Richmond, znaczną większość został wybrany konserwatywny Harvie Watt. Kontrkandydatem jego był członek Labour Party.

IZBA GMIN UCHWAŁA NADZWYKZAJNE KREDYTY.

LONDYN. Izba Gmin przyjęła projekt ustawy w o kredytach nadzwyczajnych na obronę narodową za ustawą głosowało 307 głosów, przeciwko ustawie padło 132 głosów

NOWE AKTY TERORU W PALSTYNIE

JEROZOLIMA. Z powodu nowego faktu zamordowania żyda, zastrzono zarządzenia wojskowe. Wykryto skład bomb w m. Salna. Dowódcą brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie gen. Cill zamierza zorganizować milicję żydowsko-arabską pod dowództwem oficerów angielskich

wódzkiego na jednym z następnych posiedzeń komisji.

P. poseł Kapuściński odpowiedział wniośnikowi projektu ustawy w sprawie umieszczenia orłubatu dla naukowców, nad którą to kwestia wywiązała się dłuższa dyskusja. Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego dr Kupczyński stwierdził jednakże, że sprawa ta została w roku ub. uregulowana w odniesieniu do województwa Śląskiego dekretem Prezydenta R. P. i z tego względu uchwalenie przez Sejm Śląski odrębnej ustawy będzie nadgrudzoławnie trudności.

Twardy chłop polski buduje Polskę za Oceanem

(Korespondencja własna)

Rio de Janeiro, w lutym.

Gdy Maria Koponicka wysyła swego Pa na Balcara do Brazylii, nie przypuszczała nawet, że twarda rodzina polskich Balcerów nie tylko zasiedzi się na nowej ziemi, nie tylko pokropi się w nią, ale stworzy tam zwarte polskie osiedla i nada im nazwy, przeszczepione żywcom z Ojczyzny.

Oto pierwsi osadnicy polscy, którzy przybywają do stanu Wisconsin w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, TWORZĄ ZWARTE OSIEDLE, KTÓREMU NADAJĄ POZATKOWO NAZWĘ POLAND-CORNER, A PÓTEM PO PROSTU POLONIA.

Nazwa nie polska i nie amerykańska, ale zna na przecieć na całym świecie, na drugiej półkuli mająca stanowić jakby cząstkę tej dalekiej Polski, którą opuścili musieli wychodzić. W niedalekiej odległości powstają dalsze osiedla, nie zawsze polskie, ale o polskich nazwach. Jedne założone zostały przez Amerykanów ku uczczeniu pamięci Kościuszki i Puł-

skiego. Do takich osiedli należy miasto Warszawy w powiecie Kościuszko, które obchodzą właśnie stulecie swego założenia. Inne założone zostały przez osadników polskich. Do nich należą Kraków, Sobieski, Pułaski.

A w Brazylii? W bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej, przecinającej stan Parana, ale już w północnej połaci stanu, odkryto niedawno nowe wspaniałe tereny kolonizacyjne. Odkryto... Właściwie odkrył je Polak, Ludwik Woźniak, stary, doświadczony osadnik, który przebywał w Brazylii już za drugim nawrotem. Był przed laty pionierem ruchu osadniczego w Iriacira brazylijskiej, a dorobczy się majątku, wrócił do Polski, już wolnej i tu zamierzał osiedlić na resztę życia. Ale w ówczesnych czasach inflacyjnych stracił Woźniak wszystkie ciężko zarobione milrejsy i za ostatnie zasoby postanowił wyruszyć ponownie za Ocean.

NIEWDZIĘCZNIE OBESZŁA SIĘ Z NIM OJCZYŻYNA, ALE ON NIE MIAŁ DO NIEJ ŻALU.

Znalazłszy się znów na obczyźnie, przysiadł na jakimś kawowym faszynie i pracował w pocie czoła, by znów zebrać trochę grosza i ruszyć dalej w poszukiwaniu fortuny. Szukając i myszkując po całej Brazylii, dotarł wreszcie do północnej Parany i znalazł tam wyznika, która oberwał dokładnie doświadczonym okiem pioniera i tu postanowił osiedlić. Woźniak rychno zwerbował kilku rodaków i wraz z nimi rozpoczął budowę nowego osiedla. Drzewa odwiecznej puszczy walily się szybko, a na wykarczowanych polanach powstały gaje pomarańczowe, w których cieniu wyrastały obszerne polskie dworzyszczka.

Sprawdzone wspaniale z miasta inżyniera, muniypalnego, który miał dokonać koniecznych pomiarów i przydzielił działki poszczególnym kolonistom. Na cześć pierwszego pioniera tych okolic zamierzal inżynier nazwał osadę od imienia Woźniaka, ale ten polski chłop, który po dwóch zmuszony był opuścić polską ziemię odpowiedział z prostotą: „Nie mnie, lecz Polsce niech będzie chwalebna i nazwano tę pierwszą polską osadę W PÓŁNOCNEJ PARANIE „NOVA VARSOVIA — NOWA WARSZAWA“.

Pierwsza przestroga... to noprócz kilku włoś w grzebieniu... a potem ich coraz więcej... trzeba więc myśleć o tym, jak zapobiec przed codzienną utratą włosów, preparatu „TRILYSIN“, który wzmacnia cebulki włosowe i nie dopuszcza do dalszego wypadania włosów.



Kościół o deklaracji Płk. Koca

Katolicka Agencja Prasowa donosi: „Życie narodu nie streszcza się tylko w działalności politycznej i gospodarczej. Pogłębienie pod. aw idealizmu w narodzie, wzmocnienie moralnego życia społeczeństwa — jest nie mniej ważne, niż naprawa finansów, administracji i całej gospodarki państwowej, najściślej zaś wiąże się z zdolnością obroną Państwa oraz gotowością do poświęceń i ofiar. A rzeczywiste pogłębienie moralności i idealizmu pozostaje w ścis-

łym związku z życiem religijnym jednostki i narodu.

Nic dziwnego zatem, że w deklaracji ideowej i politycznej obozu tworzono przez p. pułkownika Adama Koca, oprócz szeregu godnych uwagi wskazań, znajdujemy ustęp poświęcony Kościołowi:

„Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przeanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej“.

Jeżeli Kościół katolicki od kolebki Państwa Polskiego nierozzerwalnie związany jest z narodem polskim, jak to słusznie zgodnie z historią podkreślił p. pułkownik Koc, i był źródłem, które zraszało głębę duszy polskiej w ciągu wieków, wychowując naród i przekazując pokoleniom najlepsze tradycje — to rolę swą Kościół mógł chlubnie spełniać dzięki swemu nadprzyznanemu postannictwu, był bowiem według słów Apostoła narodów „wszystkim dla wszystkich“. Ta ponad i poza partyjna pozycja Kościoła i ogółu duchowieństwa zwłaszcza w okresie wielkich zdarzeń i doświadczeń była owocną i dla naszego kraju.

Pomnę swej szczytnej misji duchowieństwo polskie na czele z Episkopatem w od-



W ślad za szeregiem rzek europejskich Ron również wystąpił z bragów. Na zdjęciu nadbrzeża ulica m. Kotonii pod wodą.

Pod św. atło

O tragedii dra Marketona

Wiadomość o samobójstwie dra Rudolfa Marketona, tragicznej ofiary hitlerowskich nędrfów z Szopieniec wywołala na Śląsku wielkie zainteresowanie i poruszenie, zwłaszcza, że tragicznie zmarły dr Marketon miał na terenie Województwa Śląskiego licznych znajomych, krewnych i powinowatych.

Tragedia dra Marketona jest żywo omawiana wśród Niemców śląskich, którzy o znamiennych losach swego rodaka dowiedzieli się z prasą polską lub z ustnych opowiadań. Zgłajaszatowana bowiem prasa niemiecka na Śląsku, taka zawsze skora do nabalnego i prowokacyjnego wścibstwa we wszystkie głośniejsze wydarzenia lub spory, dotyczące społeczeństwa polskiego o tragedii dra Marketona milczy jak zakłeta.

Milczy, bo nie chce odstąpić moralnie zastrzeżonej atmosfery, w jakiej żyje mniejszość niemiecka. W mniejszości tej mianowicie, gdzie przed przewrotem hitlerowskim odnosiło się do ruchu narodowo-socjalistycznego i jego wodza z jak największym krytycyzmem i sceptycyzmem, dziś namnożyło się sporo hurrahhitlerowskich, którzy nie pomni swych dawnych niechęci do hitleryzmu, obecnie uważają za potrzebne i pozytywne dla siebie iść z nowym wiatrem, wziętym z III. Rzeszy.

Te właśnie kreatury, nie mając w gruncie rzeczy ani uczuciowego przywiązania do niemożny ani żadnych trwałych przekonań ideowych śc. gają swą zawiścią i intrygą każdego Niemca, który wycemigrowawszy z Polski, zdolał znaleźć w Niemczech stanowisko i zarobek. Refleksy zażartych klótni i wtrąca w obozie mniejszości niemieckiej, będące w gruncie rzeczy walką o dostęp do korytka subwencyjnego i chęcią przypodobania się nowym rozdawcom tych subwencji, śc. gają również tych, którzy pojechałi szukać „szczęścia“ w Vaterlandzie.

Zauważaj znajdujący tam wielkie... rozczarowanie. O cichych trzędzących tych ludzi, spotykających się w Niemczech na każdym kroku z niewolnością, wypuczonych przysmawo z terenów ograniczonych w głąb Niemiec, dowiadujemy się tylko przypadkiem. Nawet większe tragedie, pomijane głuchym milczeniem przez zgłajaszatowaną prasę rzadko tylko wydostają się na światło dzienne.

O tragedii dra Marketona można się było dowiedzieć zapewne tylko dlatego, że jej końcowy finał — samobójstwo, rozegrał się nie w Niemczech, lecz poza ich granicami.

Tragedia ta odstania obrzydliwą atmosferę życia mniejszości niemieckiej oraz stosunki panujące w III. Rzeszy. Dlatego to, tak głucho o tragedii dra Marketona na łamach prasowych ekwipożtur hitleryzmu na Śląsku. Prowokacyjne wścibstwo w stosunku polskie, owszem. O takim n. p. niefortunnym artykule Goetla Katowickierki i Ob. Kuriery rozpiszywały się już kilkakrotnie, przeważnie w tonie judaickiego separatyzmu antypolskiego.

Napiszciek więc teraz, panowie z oboję agentury, choć raz o tragedii dra Marketona. Wyłumacacie ją i wyjaśnięcie czytelnikom, którym III. Rzeszę przedstawiaacie ciągle jako raj i wzdór do naśladowania dla całej ludzkości. Przedstawcie ją, choćby dlatego, by ostrzedz przed podobnymi tragediami tych wszystkich amatorów, którzy wzorem dra Marketona zechcą tam szukać szczęścia i kariery.

Przeczytajcie sami...

DOSWIADCZALN I N S T Y T U T W Ł O K I E N N I C Z Y

ARLEN patent Nr. 11008, tkanina, która, wedle przeprowadzonych przez nas badań, wykazuje nadzwyczajną trwałość, powierzochnię gładką i delikatną, nadaje się szczególnie do bielizny pościelowej. ARLEN nie posiada meszku ani apretury, jest lśniąco biały i zachowuje swe zalety po każdym praniu.

ARLEN WYROB P A B L I K I BRACIA CZECZOWICZKA W ANDRYCHOWIE



Do nabycia w magazynach bławatnych.

Na marginesie

Nowy etap „gleichtzaltung“

„Der Deutsche in Polen“ z 28 bm. przynosi sensacyjną wiadomość o zgodzie pomiędzy zwalczającymi się dotychczas na noże „bratnimi“ organami zgleichtzaltowanymi „Kattowitzer Zeitung“ i „Aufbruchem“. Jak pismo donosi, zgoda dokonuje się na rozkaz z góry, jaki i skąd wiadomo. Drukować się będzie odłą „Der Aufbruch“ w drukarskim zakładzie „Kattowitzer Zeitung“ przy ulicy 3 Maja. Nie wiadomo, czy jest to pierwszy krok do dalszego jeszcze zbliżenia, ale będzie, że tak. W każdym razie współzycie będzie odłą istotne, abowiem obydwu pisma wychodzić będą w jednym domu.

Na innym miejscu donosi „Der Deutsche in Polen“, że omal nie doszło do pojedynku między przywódcami mniejszości niemieckiej. Mianowicie miał afere pojedynkową „landesleiter“, inż. Wiesner, tylko że sekundanci nie doszli podobno do zgody co do miejsca spotkania i tym sposobem wymiana morderczych kul nie doszła do skutku. Sprawa ta wyszła na jaw na procesie Harfinger contra Wiesner, na którym jak wiadomo stwierdzono wyrok skazujący landesführera Wiesnera. Tyle „Der Deutsche“.

„Kattowitzer Zeitung“ z 26 bm. Nr 16 przynosi trzeci już coś kolejny artykuł o deklaracji p. pułkownika Koca. Po pierwszym skłoniskowym i drugim, gdzie mowa była o niemożności wprowadzenia w Polskę systemu totalnego, jako że, rzekomo, jesteśmy państwem narodowośćowym, a nie narodowym — najznamienniejszą rzeczą w artykule trzecim jest wstępna uwaga, mówiąca ciepło o wszystkim młodej generacji Niemców, mających na celu ustalenie stosunku między Państwem i narodem gospodarzem a mniejszością. Ahojętą prowadził, jak wiadomo, głównie młodzieniec. A więc i na tym froncie szanowna się — zbliżenie między „feindliche Brüder“.

rodzonej Ojczyźnie nie szczędzi i nie będzie szczędził poparcia dla wszelkich wysiłków zmierzających do prawdziwej konsolidacji, zgody i pokoju w Polsce. W szczególności zaś sposób duchowieństwa nasze przyczyniać się będzie, aby, stosownie do nakazu chwili, wzrastał chęć i siła obronna naszego Państwa. Pozostając nadal ponad partiami i walkami stronnictw, duchowieństwo katolickie w dziedzinie pracy obywatelskiej i patriotycznej będzie miało zawsze i na względzie dobro całości Rzeczypospolitej.

TEATR I ESTRADA.

Kto zabił?

Trzy dni rozprawy sądowej. — Napisał Ayn Rand. — Reżyser Jan Bonecki. — Dekoracje art. mal. Józef Jarutowski.

Teatr nasz przemienił się w ub. czwartek w salę sądową. Nie tylko dlatego, że „przypadek” między sceną a widownią kaszlepieno, czyniąc z nich jedno, stwarzając szumienie, że widownia jest dalszym ciągiem sceny, ale również ze względu na widzów, wśród których przeważała palestra, sądziowie, prokuratorowie, urzędnicy policji i t. d. Bo też zagrano sztukę czysto „sądową”, o której walorach kryminalnych doszły w dawna stulecia z Warszawy, Łodzi i Wilna.

„Kto zabił?” — Melodramat to, robiony na wzór tego rodzaju kinowych wyczynów pochodzenia „Made in U. S. A.”, to proces na scenie prawdziwa rozprawa z prokuratorem, oskarżonym, adwokatem, palestrą i sądem przysięgłych, wóznymi, którzy wzywają publiczność do powstania, egi wchodzi sąd, z drzewcami prawdziwie gonyowymi, czy grzeszalskimi. Przez trzy słoty dzieje rzecz o to, kto zabił Follnera — mu nie mutantis Kreugera, którego aferę jeszcze wszyscy mamy w pamięci. Rzecz prowadzona jest interesująco, ze stopniowaniem efektów, które coraz to nowe wprowadzają i nieoczekiwane zwroty akcji. Do końca nie wiadomo właściwie, czy rację ma prokurator, twierczący stanowczo, że morderczyńią jest sekretarka Follnera, Karen, czy też ona sama i jej obrońca, a wreszcie „Dziki” Regen, gangster odolny do wszystkiego, a więc — nawet do poświęceń? Rozstrzyga wreszcie sąd przysięgłych, rekrutowany z pomiędzy widzów, jak o tam dowiedzą się widzowie na następnym przedstawieniu.

Trudno do tego kryminalnego melodramatu podchodzić z jakąś wygórowaną miarą estetyczną czy etyczną! Stary Lessing obrócił by się grobie widząc, że do końca utrzymamy incognito bohatera, moralistę oburzy galeria pokazanych tam bytów. Sami to kryminaliści z przewagą zbrodni po stronie oskarżających rzeczy, niż oskarżonych. Najważniejszą rzeczą jest jednak fakt, że Ayn Rand daje młodość dobrych ról, że pozwala się wygrać aktorom, że daje również pole do popisu i inscenizatorowi, że nade wszystko brzyma uwagę w napięciu aż do ostatniej minuty, nieczem najlepszy romans „detektywistyczny”. Lepsza pod względem literackim była może Mary Dugan, którą grano u nas przed kilku laty, ale jako sensacja napewno przewyższa ją sztuką wczorajszą.

Inszenizował sztukę sprowadzony specjalnie z Warszawy ale znany Katowicom doskonale z kilkulatniej na naszej scenie działalności, reżyser Jan Bonecki. Nadal rzeczy własowe ramy, właściwe tempo, nie zapominając o najdrobniejszych szczegółach. To też „3 dni” minęły jak lotka chwila, dostarczając nerwom pożądaną podnietę. Dekoracja p. Jarutowskiego stworzyła świetne ramy zewnętrzne w sztuce. Odwrotca głównej roli — wznęktor Flinta — reżyser sztuki p. Bonecki grał potocznie, z wiewa, inteligentnie, był na swym miejscu — the right man on he right place. Naszych prawników dziwiły jego uprawnienia, procedura są-

Ludzie przytłoczeni biedą i trnską nie przestają myśleć o rozwoju całej Ojczyzny

Uwagi godne pomysły p. Józefa Czyży z Harbutowic

Zagadnienie uprzemysłowienia kraju, skonkretyzowane w ogólnym planie przedłożonym przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego wzbudziło niezwykłe żywe zainteresowanie tylko w sferach gospodarczych kraju, ale wśród najszerszych nawet warstw społeczeństwa polskiego. Idea ta, która w najbliższej przyszłości poczenie przyobleczyć się w realne kształty, stała się przedmiotem głębokich rozważań nawet prostych ludzi, przytłoczonych biedą i własnymi ciężkimi troskami. Rzecz jasna, że rozumowanie i podejście do tego rodzaju zagadnień przez ludzi prostych, pozbawionych odpowiedniego przygotowania intelektualnego musi szwankować, nie mniej sam fakt zainteresowania się tego rodzaju ważnymi problemami przez człowieka prostego jest wielce znamienity i dobrze świadczy o obywatelskim po-

czuciu i patriotyzmie ludu, oraz o chęci służenia wspólnemu dobru według najlepszych swych sił.

Jesteśmy w posiadaniu listu, skierowanego przez Józefa Czyżę, który — jak sam powiada — jest chłopem — robotnikiem z Harbutowic — do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich. W liście tym p. Czyż podaje motywy, jakie skłoniły go do wystosowania tego listu i rozwinięcia planu przebudowy kraju. Najważniejszym więc powodem, który skłonił go do wystąpienia ze swymi uwagami do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich — to chęć dania pracy tysiącom ludzi, którzy od wielu lat leżą jak. Pismo więc: „...Posiadamy w kraju możliwości, które zdolne są zaspokoić ten głód pracy i to w stosunkowo nie długim czasie. Poza tym wykonanie planu zbliży ziemię wschodnią do zachodu i umożliwi osiedlenie na tych ziemiach nadwyżki ludnościowej. Do pracy nad wykonaniem tego planu staną jednak muszą wszyscy — w myśli apelu Marszałka Rydza-Śmigłego do podciągnięcia Polski wzywaj.”

P. Czyż zdaje sobie sprawę z tego, że projekty, które przedkłada mogą wydać się dziwne, ale ma jedną prośbę tylko: „Niech uczeni i powołani do tego ludzie zapoznają się z projektem”. Dalej autor listu, by skończyć już z wszelką nienawiścią i stanąć pośrodku do wspólnego wysiłku, poczem konkretyzuje swój plan w następujący sposób:

Należałoby przystąpić do budowy kanału, łączącego Wieprz z Bugiem, w ten sposób zbliżyć ku nam ziemię wschodnią. Dzięki temu kanałowi skróciłoby się bowiem trasę wodną w tej części kraju o jakie 450 km. Nad kanałem tym — snuje dalej swą myśl p. Czyż powstałyby niechybnie miasta nowoczesne z odpowiednim przemysłem. Na rzecz Wieprzu wybudowano wielką elektrownię w okolicy Lubartowa, która dostarczałaby prądu elektrycznego do wszystkich okolicznych miast i wsi oraz zakładów przemysłowych, które by powstały w tej okolicy.

Posatem w ramach swego planu przewiduje p. Czyż wybudowanie kanału Bug-Narew przez Briańsk, kanał Ner-Buzra, który by połączył Wartę z Wisłą oraz odnoge kanału Krolewskiego do Jasiółdy i Szczary, przez co uzyskano by nowe połączenie wodne z Grodnem. Wybudowanie kanału łączącego Włodzimierz Woliński z Łuckiem przywróciłoby miastom tym dawną świetność. Na dalszym planie przewiduje autor budowę linii kolejowej łączącej Kielce z Ostrowcem oraz kanał Wisła-Dunaj.

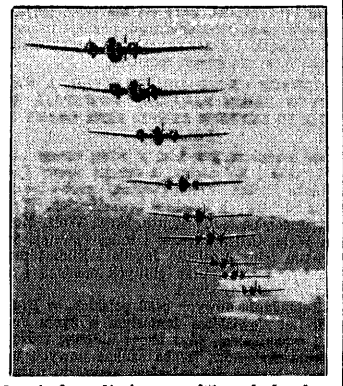
P. Czyż zdaje sobie sprawę z tego, że na przeprowadzenie tego planu potrzebne są olbrzymie kapitały. Ale i na to znajduje on radę. Proponuje mianowicie zaangażować w tych inwestycjach kapitał zagraniczny, a posatem stworzyć w Polsce pieniądz pomocniczy na sumę trzy do czterech miliardów złotych. Za osiemni lat Państwo zaczęłoby wymienić ten pieniądz pomocniczy na złote polskie. Pieniąż wymienny obliczony musiałby być na k' kanalicie lat tak, aby nie zachwiał równowagi budżetowej. Zdaniem projektodawcy z Harbutowic, wprowadzenie w czyn jego idei zadłoby ostatecznie cios kryzysowi w Polsce, znięłoby bezrobocie i ucieliłby pomruki, nawołujące do niszczenia i sparaliżowałyby się alieje żywołów, które za wszelką cenę chciałyby zepchnąć świat w przepaść.

W zakończeniu pisze p. Czyż, że nie wolno nam patrzeć obojętnie, jak inne państwa starają się ulepszyć komunikację z naszymi kresami i zbliżyć się do nich, podczas gdy my nie robimy nic, by nasze ziemie wschodnie zbliżyć z zachodem Polski.

Do listu swego załączył p. Czyż mapę Polski z zaznaczeniem miejsc, w których proponuje pobudowanie linii kolejowych, kanałów i miast przemysłowych.

Umyślił dłuższą zatrzymaliśmy się nad listem p. Czyży, by zwrócić uwagę na myśl, jakiej nurtują w umysłach ludu naszego, która mimo swych trudnych warunków bytu pragnie na swój sposób znaleźć wyjście z kryzysu i biedy, rozumiejąc, że tylko przez wielkie inwestycje kraj może się dźwignąć i wrócić w potęgę oraz bogactwo, a tym samym i obywatele znajdą lepsze warunki życia.

Wskazując na ten piękny objaw woli znalezienia środków na wydobycie się z kryzysu, nie wątpimy, że takich Czyżyów wśród ludu polskiego są mnożne tysiące. Oby ich było jak najwięcej! Znaczyliby to bowiem, że lud nasz nie zalamuje bezradnie rąk, nie rozpacza i nie szuka ratunku w pyłkach, demagogicznych hasłach, ale stara się krocząc ku lepszemu jutru poprzez zbiorowy wysiłek dobrej woli oraz poprzez pracę, dla której wzmocnienie sam wyszukuje innych lub więcej realne projekty.



Originalne zdjęcie z przelotu eskadry bombowców amerykańskich.

dowa, ale to już inna materia. Jego vis a vis obrońca znalazł w p. Czajkowskim inteligentnego interpretatora. Trudną rolę będzie miał p. Śródka, który ma dublować rolę. Oskarżona, Wanda Stanisławska była Karen Andre jak uiał już zewnętrznie, nie trzeba było brać na wiarę zeznań świadków, że była do końca jedyną ukochaną Follnera. P. Z. Barwińska zagrała jej rywalek Nancy Lee Follner, żonę zamordowanego, z właściwą też artystyce dyskrekcją środków wyrazu. Przed widzami przewinął się długi szereg świadków, z których największe wrażenie wywarli może p. Rozwadowski, znako-

mita Magda Svenson, p. Wasilewski jako Siegard, zdobywający się na wstrząsający wybuch w ostatniej odsłonie, p. Winiarskiwicz jako inżynier (okłaski przy otwartości scenie). Osobne słowa uznania należą się p. J. Staszewskiemu za kapitalne odwołanie „Dzikiemu” Regana. Grał jeszcze, osiągnąwszy wysoki poziom, p. p. Walterówna, Brandt, Andrzejewski, Karaśiński, Jastrzębski, Godlewski i Martyka. Sukces premierowy był wielki. Kto zabił? — pytanie to długo jeszcze intrzygował będzie bywałow teatrnych na całym Śląsku.

W. K.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

— Dwaj bracia — ludzie mniej więcej trzydziesto-pięcioletni — mili, sympatyczni — którzy posiadali wszystko, począwszy od pieniędzy, a skończywszy na potrzebnych materiałach, lecz nie posiadali jednego, najważniejszej rzeczy, którą ja właśnie posiadałem i posiadam — nie posiadali...
— Ulicą Corneille'a przejechał ciężko autobus Z i zatrząsł zrybami okien, to też to ostatnie słowo pana Very utonęło w gwarze. Ale dyrektor je zrozumiał.
— I coż im pan oświadczył? — zapytał.
— Powiedziałem im: dajcie mi pół miliona. Wyobraża pan sobie: wzięli mnie za wariata... To szaleńcza suma! — zawolali... Wróci się — oświadczyłem poważnie — dzięki mnie... Mogę ją uważać w ogóle tylko jako zaliczkę na dalszą pracę moją u panów... Tak im powiedziałem.
— I zgodzili się?
— Po iluż godzinach gadania! Miałem przyjść na drugi dzień rano i powiedzieć im, co proponuję... Jeżeli im się to nada, jeżeli uznają to za godne takiego wynagrodzenia, mieli dać mi za honorarium 100 tysięcy franków — a resztę jako zaliczkę na dalszą pracę u nich...
— No i nazajutrz?
— I nazajutrz — po nocy nieprzespanej, przechodzonej od Gare St. Lazare do Jardin des Plantes i od Jardin des Plantes do Wieży Eiffel — przyszedłem i zaproponowałem im — dyrektorze, jeden pan dzisiaj dowiódł się o tym — zaproponowałem im...
— Zniżył głos do szeptu, choć pusto było w restauracji.

racji. Dyrektor słuchał, słuchał — czerwieniał i bladł ze wzruszenia, sapał — i śmiał się...
— I dzisiaj oddałem panu mój dług — zakończył Very.
Dyrektor oparł się w krześle osłomionym... Spodziewał się usłyszeć wszystko — bo przecież oół miliona nie uzyskuje się w przeciągu sześciu niespełna tygodni na łatwych, szarych drogach normalnego życia... Ale to, co usłyszał...
— Cóż pan sądzi o tym, dyrektorze? Juliusz de Vadatte wystękał:
— To... to... to jest kapitalne!... 100 tysięcy franków to mało za to!
— Widzi pan! — śmiał się Very błyszczącymi oczyma.
— Ale... ale, jak wv to...
— Jak to odkryjemy?
— Tak...
— Po prostu!
— To znaczy jak?
— Ogłosimy w gazetach.
— Kiedy?
— Jutro lub po jutrze...
— Jutro rano?
— Tak, jutro rano lub po jutrze rano.
— Ale dla czego dopiero po jutrze? Na co jeszcze czekacie?
Very odsunął się nieco w tył i rzekł powoli i silnie: — Na pana, dyrektorze!
Dyrektor de Vadatte rażony zdumieniem aż podniósł się w krześle:
— Na mnie?
— Tak...
— Na mnie?..
— No tak!
Pan Very spokojnie dolał wina do obu kieliszków.

— Na pana, kochany dyrektorze — powtórzył.
— Ależ...
— Bo jest sprawa następująca: Szeptal znowu. Dyrektor przyświadczał głową.
Very skończył:
— Gdyby więc pan, dyrektorze, zgodził się na moją prośbę, sprawa przedstawiała by się w zupełnie innym świetle — w tragicznym raczej...
— No tak, ale bank...
— Jeden dzień na 365 — to przecież nic nie zna czy...
— Nie o to chodzi... Ale — zamieszanie... Very zaprzeczył energicznie:
— Cóż z tego. Wszystko ma pan w porządku! — Zresztą taki jeden dzień nie może zaważyć na szali funkcjonowania jak należy całego organizmu bankowego! To drobnostka... A zaniepokojenie i tak dalej — o to przecież właśnie chodzi, o to właśnie!..
Dyrektor wahał się.
— Rodziny pan niema — naglił Very — nikt nie będzie drzał prywatnie o pana — a przyjaciele bankowi będą się pocieszały działalnością policji... i jakoś ten jeden dzień przeżyją...
— No tak... racja...
— Wleć Zgoda?
— Ale dla czego pan właśnie mnie wybrał do tego? — Dla czego? Bo znam pana i pan jest dla nas bardzo odpowiedni... jest pan znany w mieście... I...
— I co?
— I ma pan tak potężną lusing, dyrektorze! Dyrektor uśmiechnął się niepewnie.
— Więc?
— No... czy ja wiem...
— Zgodzi!
— No dobrze... (Ciąg dalszy nastąpi).

Jak pracują Kola Pol. Zw. Zachodniego

Paniówki. Miejscowe Kolo urzadzilo soboranie miesieczne, na ktorym p. Romon omowil sprawe przyzwyczajenia polskiej prasomul zniestawianiu nazwiskom. Referent wyjasnil, jak zalezy postepowanie, aby zniestawianiem nazwisk przyzwyczajenia dawna polska piosnowie i kuznienie. Wskazujac na przebieg akcyj Pol. Zw. Zachodniego, ktora dala juz w efekcie 32 3/4 glosniowkos o poprawie piosnowi, zapelnowal mowca do obecnosci, aby przyznal s.e do tego, by wszystkie nazwiska zniestawialone w Pamotkach ulegly sprostowaniu.

Paprocany. Na zbraniu Kola p. Cz. Grof wyglosil referat pt. Morze podstawa polski Polak. W dyskusji poruszono szereg spraw zwiazanych z zagadnieniem morza m. l. obecną sytuacją polityczną w Gdansk. W wyniku dyskusji postanowiono zwrócić się do Dyr. Okr. Ś. P. Z. Z. o zorganizowanie wycieczki nad polskie morze.

Ochojec. Odbylo się tu zebranie, na ktorym p. Wrazidlo wyglosil referat omawiajacy szereg aktualnych zagadnien. A w szczegolnosci osobnosc polsko-niemieckie. W wolnych glosach porownano szereg spraw lokalnych, zajmujacych się w szczegolnosci sprawami miejscowej szkoly. Na zakonczenie uchwalono zwrócić się przez Dyr. Okr. Ś. P. Z. Z. do W. O. P. z prosba o ponowne starzej szkoly oraz o uruchomienie przedszkola w przyszłym roku szkolnym.

Szczepolowice. Miejscowe Kolo urzadzilo zebranie miesieczne, w ktorym uczestniczyli wiceprez Zarzadz. Pol. Z. Z. z Rybnika p. prof. Kozal i omowil charakterystyczny wyklad o polskiej i niemieckiej polityce zagranicznej. W tym czasie wyjasniono zadania, jakie czekaja organizacje w najblizszym okresie czasu.

Zwonowice. Kolo PZZ. odbylo zebranie miesieczne, na ktorym referat wyglosil kier. szk. p. Migala. Prelegent w obszernym referacie poruszył szereg zagadnien jak np. polozenie ludnosci polskiej w Niemczech oraz obecne zadania P. Z. Z. Druga czesc referatu mowila o powolaniu problemow wzajemniosci polsko-germanskiej posiadania wrodz. kupiectwa i rzemiosla na Slasku.

Paruszowice-Ligota. Zebranie miesieczne, polowicznie bylo omowieniem sprawom organizacyjnym. Po odczytaniu ostatniego obojinka zastanawiano się nad jego wykonaniem oraz przedyskutowano szereg spraw lokalnych. **Piekary Slaskie.** Na odbytym ostatnio zebraniu p. Klus Jozef wyglosil referat pt. „Poznanie ludnosci polskiej w Niemczech narodowo-socjalistycznych”. Referent w obszernym przemowieniu omowil wpływ, jaki wywarlo u nas prowadzawstwo narodowo-socjalistyczne na polozenie naszych Rodakow w Niemczech. Jak wyznalozilo z szeregu dowodow uzasadnionych twierdzen referenta, polozenie Polakow w Niemczech mimo zawarcia paktu o nieagresji i o wzajemnych deklaracjach kanclerza Rzeszy, uleglo ostatnio wyraznemu pogorszeniu. Dla tego mowca apelowal o pomoc materialna i polityczna dla Polakow w Niemczech.

Brzozowice-Kamien. Na ostatnim zbraniu w programie znalazl się referat pt. „Stosunki narodowosciowe na Slasku i role Pol. Zw. Zachodniego”. Jak wynika z referatu co podkreslono w dyskusji, przed Związkiem stoją powazne zadania nie tylko na dzis, ale przede wszystkim na przyszlosc. Stalego bowiem wysilku i stalej czujnosci wymagac bedzie rozbudowa polskiego stanu posiadania na Slasku, budowanie walu ochronnego polskosci, o ktory zamata się musza wszelkie tendencje niemieckie. W Nackle przewodniczył walmemu zbraniu delegat zarzadz. pow. p. Zuber. Po sprawozdaniach czlonkow zarzadz. i komisji rewizyjnej uozelono wstepujacemu zarzadz. jednolitoscie absolutnismu i wybrano ponownie stary zarzadz. z kier. szkoly p. Gładyszem na czelo. Referat o stosunkach mniejszoscowych w krajach sasiadnych oraz w Polsce, o organizacjach niemieckich w Polsce, o wychowaniu mlodziezy polskiej oraz o sprawach gospodarczych i bezrobociu wyglosil delegat p. Zuber.

Pniowice. Zebranie zagal. przez Swietek z ramienia Zarzadz. Obwodowego. Na zbraniu byli obecni pp. Woznica Adolf, kier. szkoly pow. szecnej Musiol z Lasowia. Ostatni przewodniczył zbraniu i wyglosil referat Wybrano zarzadz. w nastepujacym skladzie: Wiekowski Wktor prezes, Jakubowicz sekretarz, Gwóźdz skarbnik.

W Reptach Nowych. Walmemu zbraniu przewodniczył kier. szkoly p. Musiol, ktory wyglosil referat o zadaniach Polskiego Zw. Zachodniego. Nowy zarzadz. wybrano w nastepujacym skladzie: Janusz Eryk — prezes, Koldziejowa Maria — sekretarka, Stary Gruska — skarbnik.

W Reptach Starych. Walmemu zbraniu przewodniczył p. Grabiec Albin, kier. szk. z Czarniej Huty. Wybrano nowy zarzadz. Badura Edward, prezes, Gnizda Jozef — sekretarz, Sapla Augustyn — skarbnik.

Miasteczko Śl. Walmemu zbraniu przewodniczył p. mgr. Grządzielowski z Katowic, ktory wyglosil referat o zagadnieniu polsko-niemieckim. Wybrano stary zarzadz. z p. necz. Dudę na czelo.

W Kozlowej Górze walmemu zbr. przewodniczył czlonek zarzadz. obwod. p. Moczarski. Referat o z. zadaniach polsko-niemieckim wyglosil p. mgr. Grządzielowski z Katowic. Nowy zarzadz. wybrano z dotychczasowym prezesem p. Zajacem Wolejchem na czelo.

Opatowice. Zebraniu przewodniczył naucz. szkoly powoz. p. Stafiszka Nowe wiadze wybrano z p. Slaskiem jako prezesem na czelo. W Plaszczynie zbraniu przewodniczył p. prof. Piasocki. Nowe wiadze wybrano w nastepujacym skladzie: Paloc Jozef, kier. szkoly — prezes, Hakuba Jan, nacz. gminy — wiceprezes,

Z plenarnego posiedzenia Sejmu Slaskiego

W dniu wczorajszym odbylo się pod przewodnictwem p. marszalka Grzesika plenarne posiedzenie Sejmu Slaskiego, na ktorym salutowano w pierwszym czytaniu cztery wnioski Slaskiej Rady Wojewodzkiej. Na wstepie Sejm odeslal do komisji rolnej i prawniczej wniosek zawierajacy projekt ustawy o scalaniu gruntow.

W uzasadnieniu do swego projektu ustawy Slaska Hada Wojewodzka stwierdza, ze struktura agrarna w wojewodztwie slaskim cechuje się tylko duza iloscia karlowatych gospodarstw jako wynik przeludnienia, ale takze czesciowo szachownica tych gruntow, objawiajacych się w rozdrobnieniu jak i nadmiernym i nie stosunkowym wydłużeniu ich. Dla naprawy tych stosunkow agrarnych sluzycy moze parcelacja gwcii upelnorolenia karlowatych gospodarstw, ktora jednak moze doprowadzic do powyzszenia wynkow praktycznych lacnie z rownoczesnym scaleniem, powodzenie bowiem akcyj scaleniowej zalezy od rownoczesnego upelnorolenia, scalenie wsl. Dotychczasowa parcelacja i osadnictwo w wojewodztwie slaskim, prowadzone przez organy rzadowe, przed sielniorstwa osadnicze i osoby prywatne nie spelnily całkowicie swego zadania, a nawet przyznily się przez parcelacje dodatkowa (sasiadka) do powiezczenia szachownicy gruntow.

Ogólno-polska ustawa o wykonaniu reformy rolnej, ktorej moc obowiazujaca po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej wprowadzona zostanie rowniez na lón.noślaską czesc wojewodztwa naszego — stworzy znaczny zapas ziemi, ktory bedzie mógł być wykorzystany celowo

na upelnorolenie karlowatych gospodarstw przy ewentualnym rownoczesnym podjeciu akcyj scaleniowej.

Podczas dalszych obrad posiedzenia odeslano do komisji rolnej i opieki społecznej wniosek Slaskiej Rady Wojewodzkiej, zawierajacy projekt ustawy o zakładach leczniczych oraz wniosek, zawierajacy projekt ustawy w sprawie podwyzszenia wydatkow budzetowych na rok administracyjny 1936/37. Projekt ustawy przewiduje m. in. podwyzszenie kredytow o 15 tysiecy na organizowanie oswiaty pozaszkolnej, 22 tysiecy na utrzymanie dzieci gruźliczych w sanatorium Uniwersytetu Jagiellońskiego w Zakopanem, 60 tysiecy na pomoc lekarska dla bezrobotnych, 150 tysiecy na emerytura i zaopatrzenia funkcjonariuszow wojewodzkiego.

W dalszym ciagu posiedzenia Sejm odeslal do komisji rolnej i samorzadowi wniosek o rozciagniecie na teren Wojewodztwa Slaskiego ogolno-polskiej ustawy z kwietnia ub. roku o uboju rytualnym, poczem uchwalono: w uznaniu zaslug b. komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej Gornego Slaska, b. wiaznia politycznego sp. Wicewojewody Alfonsa Zrzebnickiego pokrycie kosztow jego pogrzebu z funduszow skarbu slaskiego.

Zakopane w pełni sezonu zimowego

Zakopane, w lutym 1937 r.

Pierwsza polowa sezonu zimowego i zakopiański karnawal juz minely. Przeszly one pod znakiem wspanialej pogody i duzego zjazdu, ktory szczegolnie w okresie swiatecznym Bozego Narodzenia i na prelomie stycznia i lutego osiagnal szczytowe nasilenie. Nasilenie to trwa w dalszym ciagu, a zjazd gosci w ciagu lutego, wykazal, w porownaniu z tym samym okresem roku przelozego, bardzo powazna nadwyke.

Silny przyplyw nowej fali gosci w pierwszych dniach lutego, swiadczy o docenianiu przez spoleczenstwo tych wartosci, jakie przynosi z soba bima tatrzańska w lutym i marcu. To tez wiekszość, swiezo przybylych, stanowią starzy znani i stali bywalczy tego okresu. Nie ma bowiem dwóch zdat, ze okres w ktory zima tatrzańska obecnie weszla, jest okresem najudniejszym. Skladajac się na to nastepujace czynniki: po całym szeregu opadów śnieżnych, w pierwszej polowie zimy, pokrywa śnieżna osiuga laka grubosc, ze pod jej puszystym plaszczem kryja się wszystkie nierownosci terenu, stwarzajac dla narciarzy idealne warunki terenowe; pochodzą c o raz wyzej nad horyzont słońce, zaczyna z dnia na dzien c raz bardziej przypiekać, a wydłużajacy się dzien, pozwala na wykorzystywanie nie cudnich warunkow zimowych, przez znacznie wiecej ilosc godzin dziennie.

I co raz blizej juz te dni, w ktorých parogdziny pobyt w górach i na słońcu, wystarcza aby bialego cieklo zamienic w mulata, jezeli juz nie w mur. ma.

I co raz blizej juz te dni, w ktorých na różnych lachach tatrzańskich, na granicach, zboczach i szczytach, pojawiają się pół nadei narciarzy, plawacy się w polkach promieni słonecznych, ciłonacy w pluca masy ozonem przysyconego powietrza.

W niedziele 21 lutego zakonczony zostal miesieczny okres zimowych, jedyńych w Polsce, im-

prez konnych tj. zawodow hippicznych, polozonych ze skiskijringami i zimowych wysiewow konnych polozonych z totalizatorom.

Gromadzace się na torze wysiewowym w dnio meedings tłumy publiczności, emocjonujacej się nie tylko samymi gonitwami, ale rowniez gra w totalizatora i to tak na torze zakopiańskim, jak i w uruchomionych po raz pierwszy w tym roku ltrzech kasach na terenie Warszawy, wskazuje, ze impreza ta jest jednak celowa i posiada widoki silnego jej rozwoju.

Za celowoscia jej przemawia przede wszystkim fakt zasilenia kas wlasniecieli stajen, w okresie, w ktorym stajnie te po mne lata byly bezczynne, sunąc kilkadziesiecu tysiecy złotych, wyplaconych w ciagu tych paru tygodni w formie nagrod. Z drugiej strony paroletnie doświadczenie uwiadniania, ze pobyt w bajejnych warunkach klimatycznych Zakopanego wpływa bardzo korzystnie na stan zdrowia i forme galopujacych na śnieżnym torze rumakow. Zrobiona wreszcie po raz pierwszy w tym roku próba z kasami totalizatorskimi w Warszawie, udala się całkowicie, obroty



bowiem uzyskiwane w tychże byly nawet wyzsze niz na torze zakopiańskim. Rezultatem tej próby bedzie w przyszlosci ugrunтовanie i staly rozwoj tej, dla hodowli konia majacej duze znaczenie imprezy.

Karol Kwaśniewski.

Beznadziejne polozenie dzierzawców po pozarze w Bogucicach

Znane są szczegoly wielkiego pozaru stodoły w Bogucicach, w ktorej spalilo się kilkunastu bezdomnych ludzi. Stodoła ta stanowila wlasnosc Wspólnoty Interesow, jak wlasniecieli dworu „Marii”. Wraz ze stodołą spalily się doszczetnie plony calosciowo oraz maszynny rowniez kilkunastu drobnych dzierzawców rolnych, którzy dzierzawili od Wspólnoty wraz ze stodołą drobne kawalki gruntow.

Dierzawcy bogucicy pamiętają bardzo ciężko chwilo. W czasie plebiscytu niejedn z nich jako dobry Polak utracil chleb. Nie oglądali się oni jednak na obec pomoc. Po pozarze lasu nad sosa Katowice — Giszowice, w czasie drugiego powstania samorzadnie wykazawali pogorzalnosc, o osydlili się a kamien i zaszeli uprawiac, aby nie sgnalac z gloda.

Jak tylko ziemia szosela wydawal jak i taki plon, jakkolwiek nie przedstawiala ona wlasniecieli zadnej klasy i powinny był salosnosc do niego uzytkow, wlasniecieli gruntow natychmiast oblozyl dzierzawców wysokimi czynszami, ktore jeszcze dzis wynosza 18—25 zł od morga magdoburskiej roli. Uprawa roli sie nie oplacala dzierzawcom. Nie oplacala się tez w sasiednim dworze Marii, a to na skutek podkopkow kopalinnych, braku wody, trujacych wyzlowow z pobliskich zakladow przemyslowych oraz liczych kradziezy polowych dokonywanych masowo przez podmiejska ludnosc bezrobotna. Totcz 6—7 lat wstecz Wspól-

nota Interesow wzierzawiala wiecekszo gruntow dworu Marii drobnym dzierzawcom. W laci ciężkich warunkach pracy pomnozyla się znacznie liczba drobnych dzierzawców na peryferyjach m. Katowic. Niektórzy z nich wiedzeni szluzowym rozsqdkiem, chcieli sobie umozliwic pewien slowny dochód z dzierzawienia ziemi i zaszeli okolo 1934 roku uprawiac warzywa. Skoro to jednak zauwazyli urzednicy, wymierzyli dzierzawcom od gruntow pod warzywanymi wyzszy podatek. Rzecz jasna, ze tego rodzaju stosunek wlasnieciela uniemozliwil wszelkie dalsze próby podniesienia gospodarki na dzierzawionych gruntach.

Pomimo niezwykle ciężkiego polozenia bogucicy drobni dzierzawcy nie omisszali w 1935 r. przyjsc z pomocą powozdzianom w Malopolsce, dajac do dyspozycji komitetow znaczne ilosci kwintali zboza i slosny. Swiadczy to o wysokim wyrobieniu obywatelskim dzierzawców.

Pozar wspolnej stodoły postawil dzierzawców w sytuacji bez wyjścia. Tylko kilku z nich bylo ubezpieczonych, a i to towarzyszywo ubezpieczonych wyplacilo szosalszom zaledwie po 12 zł za 1 q ogasa. Inni poszliwal bez zapasow na zasiew i bez srodkow do zycia. Na skutek pozaru powstaly tez znaczne zaleglosci w zaplacie czynszow.

W tym niesluchaniu ciężkim polozeniu Zarzadz Kola Drobnych Dierzawców w Bogucicach zwratal nadzwyczajnie zbranie w dniu 24 bm., aby radzic nad sposobami ratunku. Na zbraniu przybyl prezes Gł. Zarzadz. Zw. p. dr. L. Kohutek.

Zbranie uchwalilo prosic Główny Zarzadz Związku o interwencje w Wolow, aby szosnelo bogucickim dzierzawcom, przyjsc z pomocą i udzielic zapomogi na zakup zboza ze nasiew. Uchwalono rowniez swroclac się do Wspólnoty Interesow, aby nie odbierala gruntow drobnym dzierzawcom nieslalsnosc ony są oni obronili utawo say tez nis; i aby obnityla wygotowane ogasza. Dalsze borykajacy się ze zlym losom drobnym dzierzawcom bogucickim trzeba przyjsc z wydatną pomocą!

Nowa mapa ścienna Województwa Slaskiego

Od dluzszego czasu dawal się odczuc brak odpowiadajacy potrzebom chwili mapy Wojewodztwa Slaskiego. Jedyna istniejaca dotad mapa scienna, opracowana przez Fr. Popiolla, byla wydana w r. 1923 i jest juz od szeregu lat wyczerpana, a z iszia nawet dla tych, ktory ją posiadaja nie przedstawia juz dzis pelnej wartosci z uwagi na liczne zmiany, jakie sie w miedzy czasie dokonaly. Liczne glosy, podnoszone ze strony szkolnictwa, urzedow, instytucji gospodarczych i prasy dawaly wyraz potrzebie wladania nowej mapy ktora miala aktualna wartosc.

W ostatnich danych ukazala się nakladem Instytutu Slaskiego nowa mapa scienna wojewodztwa slaskiego i ziem sasiednich, opracowana przez dyr. Fr. Popiolla w wykonaniu graficznym nakladow kartograficznych „Książnica-Atlas” w Lwowie. Mapa wykonana jest w osmiu barwach w podziale 1:100.000 i posiada wymiar 17x225 cm. Objemuje ona przez Wojewodztwa Slaskiego caly Slask Zachlanski, Slask Polski, Czadecckie, Orawę i przylygle czesci wojew. krakowskiego, kieleskiego i lodzkiego. Mapa obrazuje najnowszy stan i podaje rysunek terenu w 11 odcieniach barwnych, wszystkie miasta i gminy wiejskie, podzial administracyjny, siec rzeczna, drogi, koleje, kopalnice i szereg innych szczegolow sytuacyjnych. Do mapy dolozony jest szczegolowy skorowidz miejscowosci w formie oddzielnej broszurki.

Mapę powyższą, nie podklojoną, można nabywać w księgarniach i w Instytucie Slaskim w cenie zł. 25 za egzemplarz składający się z 4 arkuszy, wraz ze skorowidem miejscowosci. Egzemplarz podklojony, zaopatrzone w walki i lakarowane zostają oddane do handlu w najblizszym czasie i będą do nabycia w cenie zł 45 za egzemplarz.



I we Francji na skutek rostopaw Selawana imooc weszrala. Woda Lachodsi fus do stopy popularnej figury Zuawo pod jejkąnym a me-slowo Parysta.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

SZCZESZCZENE POWIEŚCI.

Pierre Barroux — międzynarodowy włamywacz paryski rozpruł w Wareszawie kasę bankiera Mosbacha zabierając mu gotówkę i cenne klejnoty. Był to akt zemsty za to, że Mosbach przed laty w Paryżu miał spółkę finansową z ojcem Barroux, którego bez cienia skrupułów okpił w interesie. Pierre wraz ze swą siostrą żoną Madeleine, z którą wbrał się na wprawę warszawska wrócił z klejnotami do Parwza. Ponięzając cennych klejnotów nie można łatwo spieniężyć, postanowili więc się do następnego planu: Namówił swego przyjaciela Henrika do odebrania roli podopiecznego hrabiego, który stara się w Londynie klejnoty sprzedać. Aby czuwać nad sorawą, Pierre otrzymał rolę kamerdynera pana hrabiego Gozzi di Pino. Takie nazwisko przybrał eks-skrzynek kawiarz, przyjaciel Pierra Barroux — Henri. Po krótkim pobycie w Tangerze, gdzie Henri poznał piękną wdowę z Londynu, panią Wiktorję Foster, hrabina i kamerdyner przybył do stolicy Anglii, zatrzymując się w hotelu Grosvenor. Henri jest niepocięzony, bo pan Foster ma drugiego adoratora w osobie Adamsa. W międzyczasie Pierre spienięża pierwszą partię klejnotów. Bankier Mosbach dla odzyskania klejnotów uciekł się znów do pomocy byłego komisarsza policji śledczej dr Siwińskiego.

12) (Ciąg dalszy).

— Oczywiście, liczę na jak najciszej szą dyskrecję — powiedział Pierre z na ciskiem po ubiciu interesu. — Panu mojemu było by bardzo nieprzeziemie... rozumie pan... kiepskie czasy... klejnoty rodowe...

— Taliemnica zawodowa — zapewnił lakonicznie jubiler. Po co ten fagas tyle gadasz? To przecież rozumiałe, że arystokraci krwią się ze swymi kłopotami pieniężnymi!

Zaufany człowiek doktora Siwińskiego go umiał się wzać do rzeczy. W trzy dni później stanął przed ladą tegoż sklepu jubilerskiego, wyrażając życzenie nabycia kilku kamieni. Specjalnie sprowadził mu się wielki brulant bez oprawy. Zapisał o cenie, utyskiując na niepewne czasy i usiłując niepostrzeżenie wywodzić od jublera, skąd kamień pochodzi.

— Tyle ostatnio było kradzieży, że ostrożność jest podrostu konieczna — powiedział.

— Kupiłem go w klubie diamentowym — odpowiedział jubiler.

Klub diamentowy jest rodzajem gieldy. Stawa jubilera mogły być zrodzone z prawda, ale równie dobrze mogła to być czcza wymówka. W każdym razie jubiler cieszył się bardzo dobrą opinią, paserstwem nie trudnił się z pewnością. Elegancki pan westchnął cicho. Jeden Bóg wie, przez ile rak przeszedł diament Mosbacha, nim trafił do tego sklepu!

Tak czy owak śledztwa nie można rozpocząć bez pełnomocnictwa policyjnego. Po pełnomocnictwo trzeba by się zwrócić do Scotland Yardu.

Agent obiecał, że zgłosi się następnego dnia, skłonił się uprzejmie i wyszedł. Wprost ze sklepu udał się do urzędu telegraficznego i nadał depeszę pod adresem doktora Siwińskiego, Warszawa, Parkowa 13.

„Numer piątą znaleziony stop informację niewyraźną stop wywiad niemożliwy bez Scotland stop telegrafować na tychmiast wskazówki stop Andrzejewski”.

Tegoż wieczora nadeszła odpowiedź z Warszawy:

„Kupić mićceż przystać stop Siwiński”.

Tak więc następnego dnia elegancki pan zląwił się ponownie w sklepie jubilerskim i trzysta funtów przeszło z rąk do rąk. A w kilka dni później numer piątą znalazł się w Warszawie. Był to istotnie kamień, którego szukano. — Wszystko w najlepszym porządku! Tyle tylko, że od chwili tego zniknięcia do momentu powrotu do bankiera zarobiło na nim kilka osób. Najwięcej oczywiście Piotr Barroux.

Podczas gdy kamerdyner hrabiego Gozzi miał wszelkie powody do zado-

wolenia, pan jego był w niewesołym usposobieniu.

Poprostu nudził się.

Do jednej osob, która znał w tym obcym mieście, do uroczaj Wiktorji Foster, przyczepił się jak krzep ów przekłety Adams. Wściekało to Henriego z rozlicznych powodów. Wiktorja była, jego zdaniem, wcale miłym wynalazkiem. Kobieta ładna, niezłupia, a przy tym taka majątna...

Henri zastanawiał się nad tym, co zrobi, kiedy upłynie pół roku. Było kilka ewentualności. Najchętniej pragnął by połączyć dwie z nich...

Pewnego dnia znajomi pani Foster wprowadzili go do jednego z wiktoriańskich klubów londyńskich. Henri poznał tam sporo nowych ludzi z tak zwanego dobrego towarzystwa, a nazwisko jego zaczęły wymieniać gazety w sprawozdaniach z imprez towarzyskich, które hrabina Gozzi di Pino zaszczylił swoją obecnością.

Tak więc można by zarzywkować twierdzenie, że Henri robił na bruku londyńskiej kariere towarzyską. Niestety, nie cieszyło go to zupełnie, nudził się bowiem chronicznie, bez względu na to, czy bawił w mieście, czy też w posiadłości któregoś ze swych nowych, arystokratycznych znajomych. Doznawał wrażeń, że high life angielski nie interesuje się tylko trzema rzeczami: grą w golfa, wycieczkami i polowaniem. Henri nie znośił koni, nienawidził golfa i czuł

odrazę do polowań, nie więc dziwnego, że towarzystwo arystokratów angielskich doprowadzało go do czarnej rozpacz. Nadomiar złego, nie mógł przyzwyczaić się do angielskiego klimatu. To przecież niestychane, żeby w drugiej połowie maja deszcz lał bez przerwy, a wieczorami panowały przymrozki!

Henri był nieodrodnym synem Poludnia. Nigdy nie czuł się dobrze w brudzie i niedostatku swego paryskiego żywota, ale arystokratyczny wkwint angielskich lordów niemniej mu chyba dokuczyl.

Często myślał o Parwzu. Znał tam pewną zachwycającą dziewczecią, Angielką si niebrzydki, ale gdzieś im do pełnych niewymuszonego wdzięku parwanek.

Kiedy marzenia osiągały ten punkt, Henri przywoływał się do porządku. — Co ty sobie właściwie myślisz! — stróżował się surowo. — Czyś przypadkiem nie uwiad na głowę? Naturalnie, że parwaneczki są prostsze w obejściu i dla tego mniej krepujące, niż twoja kochanka Wiktorja... ale powiedz sam: czy chciałbyś ożenić się z którąś z nich? No widzisz, jest jednak pewna różnica na korzyść Angielki!

— Tak — szepotał do siebie z zadowoleniem — Wiktorja będzie wymarzoną hrabiną Gozzi di Pino.

Ale tym czasem Adams wciąż wlaził mu w paradę i sytuacja była zupełnie niejasna. Któregoś wieczora Henri po-

denerwowany włóczył się po ulicach Londynu. Wiktorja znów nie miała dla niego czasu. Tym razem powodem był nie Adams, lecz... teściowa. — Maż Wiktorji umarł wprawdzie przed kilku laty, ale teściowa jej żyła, na szczęście nje w Londynie, lecz gdzieś na wsi. Względy dobrego tonu wymagały, by Wiktorja spędzała u niej od czasu do czasu niedziele. Henri nie został zaproszony, bo też wcale się o zaproszenie nie starał. Wielka mi przyjemność — spędzać trzy dni u jakiejś zasuszonej mu muji angielskiej, która przy każdej sposobności pokazuje gościom fotografie z lat dziecięcych swego nieżyjącego swina. A Wiktorja grała przy niej rolę poutulnego dziewczeczka... Nie, Henri nie miał najmniejszej ochoty uczestniczyć w tego rodzaju widowisku!

Wsunął ręce do kieszeni rozpiętego płaszczka i zaczął rozmyślać nad tym, jak spędzić dzisiejszy wieczór. Chodziło o to, by w sposób możliwie najmniej nudny zabić czas dzielący go od pory nocnego spożyci.

— Hallo, Henri! — krzyknął naraz ktoś za jego plecami.

— Gaston?! Serwus, chłopc! A ty skąd się tu wzięlesz!

Henri był szczerze ucieszony niespodziewanym spotkaniem i ścisnął serdecznie dłoń przyjaciela.

— Gram od lutra w barze „Excelsior”.

Wyobraź sobie, że zachciało im się oryginalnej cygańskiej kapeli. Nie dziwisz się chyba, że w zespole niema ani jednego autentycznego cygana?

Henri roześmiał się hałaśliwie.

— No wiesz, kto jak kto, ale ja znam się na tym! Grałem już w orkiestrze argetyńskiej, cygańskiej i wieidskiej!

— A ty co robisz w Londynie? — zapytał ciekawie Gaston. — Zniknąłeś zupełnie niespodziewanie i nikt ze znajomych nie umiał mi powiedzieć, co się z tobą dzieje. Pomiemaz narzekałeś stale, że musisz spać w strasznie zaoliskwionej norze, chciałem ci odstąpić na czas pobytu w Londynie swoje mieszkanie.

Wyjechałem z Parwza zupełnie nieoczekiwanie. Obiecano mi zajęcie w N. zy. Ale wyszł z tego nic. Teraz kraja w kawiarni „Bristol”.

Henri miał nadzieję, że w Londynie jest przynajmniej pięćdziesiąt lokalów o tej nazwie. Na szczęście Gaston poprzestał na tej informacji. Przejęty niespodziewanym spotkaniem wysunął rękę pod ramię Henriego i zawołał:

— Na sucho ci to nie ujdzie, idziemy oblać ten szczęśliwy przypadek.

Skreślił w boczną uliczkę, gdzie hałas był mniejszy. Gaston oblał przewoźnictwo, a Henri bez protestu mu się podporządkował. Trzy razy zmieniali autobus, nim dotarli do lokalu, który muzyk wybrał na dzisiejszą okazję. Był to mały, zadymiony szyncelek, którego urządzenie wewnętrzne pochodziło chyba z czasów Dickensa. Stoliki, rozstawione pod ścianami, oddzielone były od siebie sosnowymi ściankami, co nadało im wygląd prymitywnych łóż. Miło mu wszystko, Henriemu lokal ten przypadł bardziej do gustu, niż wytworne kluby towarzyskie. Było tu ciepło i przytulnie.

— Ho, ho, jak widzę, dorobiłeś się nowego smokingu — zauważył Gaston, kiedy Henri zdjął okrycie. — I minie przydała by się zmiana. Siedem lat już nosze te łachmany.

W szynku było rojno i gwarno. Przy stolikach siedzieli stoczeni goście; wszyscy niemal jedli i pili co się zowie Henriemu wdało się dziwne, że są tak łatwo ubrani. Skoro nie szczydził piędzdy na ładno i napitek, mógł by chwila pa pozwolić sobie na przyzwolitszą odzież.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Pani



U góry: trzykwierciowy granatowy płaszcz z czerwonymi wyłogami, popołudniowa narzutka z wzorzystego materiału, poranny kaftanik i bolero do wieczorowej sukni, uszyte według tego samego wzoru. Z boku: efektowny pulawerek z angoru, nadający się do sportu i do biura, zastawiony z dwu kolorów: brązowego i beige.

Potrawy pośne

sprawiają Pani Domu nie mało kłopotu, a przy tym są dosyć kosztowne. Największą biedą bywa zwykle z sosem. Praktyczna Pani nie będzie nigdy narażona na tego rodzaju nieprzyjemności, bo wiem pamięta o sosie grzybowym KNORR, z pomocą którego można szybko przyrządzić doskonałe potrawy pośne. Pożywienie w czasie postu winno być także półwartościowe i zasobne w ważne składniki odżywcze, których brak odbija się ujawnia na organizmie ludzkim. Pożywna a przy tym smaczna i tania potrawa można przyrządzić z platków, owsianych KNORR oraz sosu grzybowego KNORR. Sos grzybowy KNORR nadaje się w szczególności do potraw jarekich, a także do niektórych potraw mięsnych. Już w przeciągu 5 minut można otrzymać z jednej kostki ½ litra wymienionego sosu. Wystarczy 1) kostkę pokruszyć 2) rozrobić w letniej wodzie i 3) trzy minuty gotować. Przy zakupie prosimy zwracać na brązowo-żółte opakowanie i charakterystyczny znak KNORR. (o)



ze Śląskich kopalń i hut

Gaz na kopalni „Karol” w Orzegowie zagroził życiu pięciu górnikom

Orzegó 27. lutego. Górnicza osada Orzegów, w pow. świętochłowickim, poruszona została w dniu wczorajszym wiadomością o pojawieniu się gazu na tamtejszej kopalni „Karol” (Gothard) i zagrożonym życiu pięciu górników, którzy ulegli ulec zatruciu gazem.

Wypadek przedstawia się następująco: pięciu górników, a to Teofil Okoła, Józef Połaj, Ludwik Majra, Alojzy Paniox i Augustyn Gargyk, zatrudnieni na jednym z filarów po-

kładu Pohamer w południe dnia wczorajszego poczuli zapach gazu o właściwości pożarowej. Pospiesznie więc opuścili zagrożone miejsce i o wypadku zameldowali swoim zwierzchnikom. Ponieważ ślaniai się na nogach i wstąpiły u nich objawy zatrucia, wszystkich pięciu wywieziono natychmiast na powierzchnię i przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Tu lekarz stwierdził u przywiesz-

nych zatrucie gazem, jednak w stopniu nie zagrożającym ich życia. Po miesięcznym leczeniu będą mogli opuścić mury szpitala.

Zagrożoną gazem część kopalni natychmiast izolowano od reszty, a przybyli na miejsce naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Chorzowie p. inż. Kieszak, wydał dyspozycje mające na celu zabezpieczenie życia pracowników kopalni.

Przy schorzeniach dróg moczowych i groźne krótkowzroczne. Stosowanie wypróbowanej naturalnej wody „orzęskiej” Franciszka-Josefa umożliwia obfite, łatwe wypróżnienie i dobre trawienie. (o)

Otwarcie kursu RIOK-u w Chorzowie

Onegdaj nastąpiło w Chorzowie uroczyste otwarcie kursu oświatowego urządzonego przez Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury z inicjatywą Okręgowej Rady Zawodowej ZZZ. W kursie bierze udział 69 członków, rekrutujących się z pośród robotników m. Chorzowa w różnym wieku. Na otwarciu byli obecni i przemawiali dr Nechay imieniem zarządu okręgowego RIOK-u, poseł Kapuściński z ramienia Okr. Rady Zaw. ZZZ, insp. Mitek imieniem kuratorium Śląskiego, mgr Korzawski imieniem m. Chorzowa i inni. Pierwszy wykład na temat kultury polskiej wygłosił mgr Kujawski. Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo w sali TCL w Chorzowie i będą trwały do końca kwietnia br.

Zgon członka ZZZ.

W dniu 24 bm. zmarł w Brzozowicach, kamieniu, pow. Świętochłowice, śp. Karol Pała, członek tamtejszego oddziału Związku górników ZZZ. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 28 lutego br. o godz. 15.30. Śądnie oddziały ZZZ proszone są o udział w pogrzebie.

Pogrzeb ofiar wypadku na kopalni „Paweł”

W Goduli odbył się pogrzeb 3 górników: Jana Czerwińskiego, Jerzego Ślizki i Teodora Trzymyska, którzy przed kilku dniami ponieśli śmierć w czasie pracy w podziemiach kopalni „Paweł” w Chebuzi. W pogrzebie, który nosił charakter manifestacyjny, wzięły udział tłumy ludności oraz załoga kopalni na czele z przedstawicielami zarządu. Nad mogiłą nieszczęśliwych ofiar katastrofy przemówił miejscowy ksiądz, podkreślając zasługi zmarłych górników dla społeczeństwa.

Zgon ofiary wypadku na kop. „Walenty-Wawel”

W tych dniach zmarł w szpitalu Spółki Brackiej w Bielszowicach robotnik Pastuszka Wiktor, zam. w Rudzie Śl. przy ul. Strzelców Bytomskich na skutek poważnych ran, odniezionych podczas wypadku w podziemiach kop. „Walenty-Wawel” w Rudzie Śl. Pastuszka osiedlił żonę i dwoje dzieci.

Kopalnia „Orzeł Biały” powiększa załogę

Wobec polepszenia się sytuacji, kopalnia „Orzeł Biały” w Brzezinach Śląskich przyjęła w styczniu do pracy 80 robotników, a obecnie zatrudni dalszych 80 robotników.

MACIEJ KOTYRBA

Manysłowa godka o górnikach

(Dokończenie).

— Coś późno przychodzicie Manysiu — zaczyna Krzakala.
— Kapkę za wiela tam wczoraj było, a głowa już staro to i nie strzymała trunku. Kiedyś to tam „zabierolem” na całą noc, a rano bo roboty i dobrze było. Dziś już nie idzie. A czy co tak domociec?
— Nie odrazu odpowiedział, bo to nijako było przed gościem opowiadać o zmartwieńcach, kiedy przyszedł się powesełić.
— Wreszcie Krzakala powiada, że Kostur ma kłopot z turnusem, a jemu też się tam coś przyśniło i nie wie, co by to znaczyło.
— Tak! Turnus, świętówki i znowu turnus. Opowiadają mi o tym nowym dziwoku inłodem kamraci. Za moich tam czasów — zaczął Manys — nie znali my tego pieroństwa, co to było kłopotów sprowadza w dom górnika. Pracowałoś człowieku ile chiałeś i jeszcze cię „ształajny” namawiali do roboty.
— Jakże to? — wraz zapytali Krzakala i Kostur.
— Ano tak. Choć tam załogi na kopalniach były i dużo i pracowało się 10 godzin, a nie jak dziś osiem, to zawsze tego czarnego węgla było mało. Skończyłyś kamracie „szychle”, a ty „ształajny” namawia cię, żebyś „został” na „ształajny”, albo cię też „ształajny” na nie-dziela.
— A dzielo, choćbyś i rad pracował, to cię wysyłają na świętówkę — przerywa Manysio-

wi Kostur. — Jo co wyjada na powierzchnie, choć tam i umęczono strasznie — patrzy się na cechownia, czy aby nie wisi tam „zolta” ze świętówką. A kamraci to samo.
— Coś się popsuło na świecie po wielkiej wojnie — ciągnie dalej Manys. — Moi młodzi kamraci narzekają, że ciężko praca i mały zarobek. A i węgla ujmają i ciągiem coś tam urywają robotnikowi. Za moich czasów obsada na gankach była dwóch chłopca górników — jeden nasypacz, a na dniówkę tośmy dali 8 abo i 12 wózków, takich dwunassto cetrnowych. Dziś słyszę, że dajecie po 60 i po 80 wózków i więcej. To skąd ma być dobrze dla górnika. Prawda, że to się terozki pracuje inaczej na kopalni, jak dawniej, ale przeca tego jest za wiele.
— Dajemy, dajemy, a im zawsze wszystkiego mało — powiada Krzakala. — A co już wozaki a dzlonkarze, to biedny naród. Na nich się ty kryzys najwięcej odbija.
— Jakich też zeł ze szczytu do domu — prawi dalej Manys — toch wybieł ze sobą do torby węgle, ile wlażo i dobył klocek nabitek na kilof, albo siekierka. A kamraci to samo. A było nos wiała więcej, jak was dzieloj na kopalniach. A deputat szol, jak i dzieloj. A dziś, słyszę, deputatu nie wołno wom sprzedawać a węgle z kopalni tyż nie wołno brać. A drzewa, to chyba klery czełta pracuje za kopalniom, to coś tam mało wiała drzewa uskubie. Tyła, że

tam urlopy terozki mocie, a my ich nie mieli. I tyż my byli zdrowe chtopy.
— Ja, Manysiu, downij, downij. Dziś przyjdzie „hajer” z turnusu rączki mo, jak som faroseł. Chyci się roboty — to po dwu dniach chodź, jak polomany. Bo to mało wiała od roboty odwyki, a jak późnij chyci się tyj dioseckij roboty, a ci z kilofkami pogonia go, to choć mówie wom, w katordze — dorzuka Krzakala, którego znowu opadły karciarskie myśli i górnictwie. — Mało nos to po szpitalach leży bez życia z zapracowania. Żeby to szło równo, to by człowiek i strzymol. A tak przez wiała dni narobisz się, jak koń — co ich już ni ma prawie na „grubach”, a drugi roz bąki zbijosz po wsi przez długie tygodnie.
— A cóż Kostur... Pójdzicie na turnus? — pyta Manys.
— Myśla, że pójda. Choć tam i kobyte mome chorą i dziecko do pierwszy Komunij trza posłać. Ale nos takich więcej, to wszystkich nie uwzględnią. Bo co było kawalerów na „grubach”, to już nie wiele zostało. Jak się zaczęły te turnusy, to najprw kawalery dostawali „ps piory na topacie”. Tóż wielu z nich zarozki zna lażło sobie „freiki” i do farorza z nimi. Ich kamraci zaś „sztemplują na gminie”.
— A jo myśla, że nie pójdzicie na turnus! — woła już nieco podchmielony Krzakala, bo trochę przypili do godki.
— Czamu to ni? — pyta zdumiony Kostur.
— Bo jo was zastąpię na turnusie! — i spojrzal Krzakala triumfalnie po kamracach.
— Wiele, jo mom turnus po was Kostur. Kiej wy mocie kłopot w domu, tóż odstąpię mi wasz turnus, a jo wom odstąpię mój. Zgodza?
Kostur nie wiedział początkowo, co ma powiedzieć. Spodziewał się wszystkiego, tylko

Walka zarobkowa szweców-chałupników

W numerze wczorajszym „Polski Zachodniej” donieśliśmy już pokrótce o strajku szweców, jaki wybuchł w Warszawie. Strajk szweców-chałupników wybuchł na podłożu nieustępliwego stanowiska nakładców, w większości żydów, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i podwyższenia szwecom-chałupnikom stawek dziennych. Szweców-chałupników Warszawa i jej okolice posiadają około trzy tysiące. Wszelkie możliwości polubownego załatwienia targu zostały wyczerpane, sami zaś nakładcy grali na zwłokę sądząc, że akcja szweców-

chałupników nie będzie solidarna. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że za akcją szweców-chałupników pójdą także robotnicy zatrudnieni w fabrykach obuwia mechanicznego, którzy do dziś dnia nie mają uregulowanych stawek płacy i umowy zbiorowej. Akcją zarobkową prowadzą także szweczy-chałupnicy w tych miejscowościach, gdzie rozwinął się w ostatnich latach przemysł obuwiczny, względnie gdzie był już dawniej, a mianowicie w Częstochowie, Piotrkowie, Skierniewicach, w Białymstoku i Kutnie.

Zakończenie sporu zarobkowego

Chorzów, 27. II. Spór, jaki istniał w warsztatach huty „Pilsudski” w sprawie stawek akordowych, został zakończony w ten sposób, że na konferencji bezpośredniej w Chorzowie pomiędzy dyrekcją, radą zakładową i związkami uzgodniono, iż zainteresowani otrzymają nadpłatę za miesiąc listopad, grudnia i styczni do wysokości 1.58 zł dla robotnika w kategorii A i zł 1.33 dla robotnika w ka-

tegorii B na godzinę. Tym samym dyrekcja uznała zasadę, iż stawki akordowe fachowców należy obliczać na poziomie: płaca taryfowa plus 55 proc. dodatku. W przyszłości, gdyby przy ustalaniu stawek akordowych od sztyki zaistniały jakieś spory, zostanie powołana komisja akordowa, która swe prace i rozstrzygnięcia oprze na umowie taryfowej. Z ramienia ZZZ w konferencji brał udział sekr. p. Wilczyński.

Zginął w płonącym bieda-szybiku

Onegdaj na terenie bieda-szybków kopalni „Jarosław”, należących do Sosnowickiego Towarzystwa wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć bezrobotnego w momencie, kiedy ratunek był już bliski. Zatrudniony w bieda-szybiku 54-rolni Bolesław Grabowski w pewnej chwili poczuł czad, a następnie spostrzegł, że szybik pali się. Odurzony gazami śp. Grabowski był jeszcze na tyle przytomny, że z-

alarmował znajdujących się na powierzchni kolegów o grożącym mu niebezpieczeństwie. Koledzy zorganizowali natychmiast ratunek, jakkolwiek z płonącego szybiku wydobywały się masy gryzącego dymu. Kiedy Grabowski był już na wysokości 40 metrów, stracił całkowicie przytomność i odpadł od linki ratowniczej na dno płonącego szybiku. Nie ulega wątpliwości, że zginął na miejscu.

Królewskie odszkodowanie

W związku z akcją pracowników bankowych o umowę zbiorową, organ Związku „Pracownik Bankowy” dla usprawiedliwienia powodów, dla których prowadzona jest walka o umowę zbiorową, podaje m. in., że dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, p. Alfred Goldklang, po sześćoletniej pracy, za rozwiązanie stosunku pracy przed terminem kontraktu otrzymał w 1934 roku 400.000 złotych odszkodowania. Pracownicy natomiast za każdy rok pracy, w razie zwolnienia, otrzymują jednomiesięczną płacę. Często ta płaca wynosi 100 zł. Dorozca domowy w Warszawie pobiera 150 złotych, prócz mieszkania, światła i dochodów z bramy.

Kalendarzyk zebrań Zw. Górników ZZZ

- Niedziela 28 lutego.
BOGUCICE. Zebrańie górników ZZZ o godzinie 11 w lokalu Kowalka. Ref. Feliks.
WRY. Walne zebranie górników ZZZ o godz. 16 w lokalu Walery. Ref. Guł.
LIPINY Śl. Zebranie górników ZZZ o godz. 10 w lokalu Hampła. Ref. Feliks.
ŚWIĘTOCHŁOWICE. Zebranie górników ZZZ o godzinie 11 w lokalu Kucza.
JANÓW. Zebranie załogowe o godz. 11.30 w cechowni Wilson. Ref. poseł Kapuściński.
ŁĄŻYSKA GÓRNE. Zebranie przedwyborcze górników ZZZ o godz. 15 w lokalu Solorzewo. Ref. Lebiada.
Kalendarzyk zebrań Zw. Zaw. Metal. ZZZ
NOWA WIEŚ. Zebranie metalowców ZZZ o godz. 10 w lokalu p. Barona, ul. Starowiejska. Ref. Wilczyński.
KATOWICE (Sam). Walne zebranie metalowców Z. Z. o godz. 10.30 w lokalu p. Adamuska, ul. Mariarcent Bujdar.
ZGODA (Grupa 12). Walne zebranie metalowców Z. Z. o godz. 11.30 w lokalu „Oberża Hutnicza” Referent Wilczyński.
ZAWODZIE (Grupa 3 — Ferrum). Walne zebranie metalowców ZZZ o godz. 15 w Domu Ludowym. Referent 24. — Ref. Bajdur.
BOGUCICE (Grupa 12). Walne zebranie metalowców ZZZ o godz. 17 w lokalu p. Mucca. Ref. Sitak

gność przysługi od Krzakala, który — prawdę powiedziawszy — nie był lubiany przez załogę kopalni za to jego kacerskie gadanie na górnictwo.
— Predko jednak zmiarkował, że ofiarowana przez Krzakalę przysługa jest mu bardzo na rękę i rozczulony począł mu dziękować, a zapewniać, że tej przysługi nie zapomni.
— Bo, widzicie, wszyscy na was zawsze gadali, a gadali — tuż mi, ani bez myśli nie przyszedł, żeby was prosić o jako przysługę — wysnęłtra się Kostur.
— No, jo już się trochę odmielnił po Manysiowej godce. Była takim górnikiem, jako i Manys. Tylko mi dospodmieć.
— Rozczuleni Krzakali przysługą kamraci, coś tam jeszcze wypili na zgodę i rozeszli się do domów z zapewnieniem Manysia, że — jak znowu przyjdzie do kamratów na kopalnię „Antoni” — opowie im jeszcze niejedną rzecz o górnictwie z jego czasów.
Kostur idąc do domu rozmyślał, że go kobieta jego za dajsiejszy wieczór spadzony w gospodzie nie będzie mogła wymyślać, bo się uchronił od turnusu, a Krzakala kroczył do swej chaty z weselszą miną, że to przysłużył się kolezda.
— A z matką, to jakoś wytrzymamy przez trzy miesiące turnusu — myślał sobie. I w tej chwili przypomniał mu się sen i analizę jego wyłomaczenie. Jeżeli ma zaszywać wódek górnikom takiej powagi, jak Manys, musi świadczyć kolegom różne drobne przysługi, co pozwoli im zapomnieć o jego dotychczasowym kacerskim postowaniu na górnictwie i górn-

MIANA ROZKŁADÓW JAZDY LINII AUTOBUSOWYCH KATOWICE — PIOTROWICE — MIKOŁÓW, ŁAZISKA GÓRNE — TYCHY.

(-) Z dniem 27 lutego uruchomiona zostaje... KATOWICE — PIOTROWICE — MIKOŁÓW, ŁAZISKA GÓRNE — TYCHY.
(+) Z dniem 27 lutego uruchomiona zostaje... KATOWICE — PIOTROWICE — MIKOŁÓW, ŁAZISKA GÓRNE — TYCHY.

Z Katowickiego

ZJAZD RADY V-go OKRĘGU „SOKOŁA”. (K) W Wietnouchu, w sali T. C. L. (ul. Kor...

Z Mysłowic

PRZEDSTAWIENIE W MYSŁOWICACH. (M) W niedziele o godz. 18.30 Zakład ks. es...

KARCZMNA BÓJKA.

(M) Do restauracji Kurw przy ul. Bytomskiej...

CZYJE DZIECKO?

(M) W ub. czwartek policja myśłowicka przy...

Z Chorzowa

REKOLEKCJE DLA PANÓW Z INTELIGENCJI (Z) Z inicjatywy Sekcji Inteligentów...

DYZUR LEKARSKI W CHORZOWIE.

(Z) Dyżur niedzielny dla członków Kas...

ZF. ZW. POWST. ŚL. GRUPY STRZELECKIEJ

(Z) W Domu Ludowym w ub. niedziele od...

Z Świętochłowickiego

KURS SANITARNY W NOWYM BYTOMIU

(S) Kolo PCK Nowy Bytom organizuje od...

Dwie ofiary opilstwa. Samobójstwo w zamrozczeniu. — Topielec w stawie tyskim

W ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych szosą w Łaziskach Górnych jechał samochód policyjny kierowany przez w...

W miejscie wypadku przybyła policja, która przeprowadziła dochodzenia i przesłuchała świadków wypadku. Ci zeznali zgodnie, że...

W miejscie wypadku przybyła policja, która przeprowadziła dochodzenia i przesłuchała świadków wypadku. Ci zeznali zgodnie, że...

Po budżetowym posiedzeniu Rady Miejskiej Mysłowic

Mysłowice 27 lutego. W ub. wtorek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Mysłowicach, na którym po u...

zawzię odciągnęła zadłużenie miasta na kwotę około 2 mil. zł, opracowanie czteroletni plan robót publicznych na milion zł, zaś wydział...

Onegdaj ze stawu w Tychach wyłowiono zwłoki topielca. Niebawem stwierdzono, że są to zwłoki 49-letniego rolnika ze Zwierzycy...

Potrawy pszne z płatków owsianych Knorr. Do wszelkich potraw sos grzybowy Knorr. (Includes illustration of a woman cooking)

LOPP. w Chorzowie w cyfrach

Chorzów 27 lutego. Dnia 22 bm. odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Chorzowie wyjątkowe walne z...

kanaście kursów dla drużyn odkażających oraz kółka kasań kursów informacyjnych. Urządzo...

złono do kostnicy, a jednocześnie przeprowadzono dochodzenia. Oto ich wynik: Biolił wyjechał w dniu 23 bm. do Mokrego po nawóz...

Bioliła widziano tego samego wieczoru idącego przez pola w kierunku grobli na stawie. Był pijany. Od tego czasu ślad po nim...

Z Rybnickiego

NOWA PŁACÓWKA SAMARYTANSKA W RYDUŁTOWACH.

(R) Z inicjatywy nac. lek. Leoncyny Brachkiej w Rydułtowach p. dr. Zajęca odbyło się...

Z Pszczyńskiego

PRZENIESIENIE BIURA LEKARZA POWIATOWEGO

(P) Począwszy od 15 lutego br. biura lekarza powiatowego zostały przeniesione z ulicy...

ŻYCIE ORGANIZACYJNE W ŁAZISKACH DOLNYCH.

(P) Ostatnio odbyło się pod przewod. p. Moronina walne zebranie Tow. Pomocnika Biedy...

WALNE ZEBRANIE KOLA Z. R. W JAROSZOWICACH

(P) Wybrało nowy zarząd pp.: Alfa Antoni (Okol Jan) prezes, Norek Józef, Loska R...

Z Rybnickiego

NOWA PŁACÓWKA SAMARYTANSKA W RYDUŁTOWACH.

(R) Z inicjatywy nac. lek. Leoncyny Brachkiej w Rydułtowach p. dr. Zajęca odbyło się...

Z ORGANIZACYJNE W RYDUŁTOWACH.

(R) Tow. Hodowców Drobn. w Rydułtowach przeprowadziło w czasie ubiegłego walnego...

TOW POLEK W POPIELOWIE

(R) Na dorocznym walnym zebraniu po złożeniu sprawozdania z całokształtu rocznej dz...

OBRADY OGRODNIKÓW W CZERNICY.

(R) W starej szkole w Czernicyobradowały bezrobotni ogrodnicy skupieni w Tow. O...

Z Lublinieckiego

ZEBRANIA TOW. POLEK

(L) odbyły się w Końcówkach pod przewod. p. Umbrachczykowej (po odczytaniu protokołu...

NOWOZAŁOŻONE ODZIAŁY O. M. P. W PSARACH

(L) odbył zebranie, które zajął p. Pruski...

ZEBRANIE N. Ch. Z. P. W STEBLOWIE

(L) odbyło się pod przewod. p. Urfika, który wygłosił referat o reformie robotni na Śląsku...

Dziś masz być tu, a jutro tam, Jechać, załatwić, być spowrotem; Swych spraw pilnujcie wszędzie sam, Bez trudu

